

# ECHO

ISSN 1429-1738

# \* LIMANOWSKIE \*

## PISMO STOWARZYSZENIA ZWIĄZEK LIMANOWIAN

Numer 63 Rok VII

Kwiecień 1999

Cena 2,00 zł

*Radości,  
którą niesie  
Święto  
Zmartwychwstania  
u progu wiosny  
życzy  
Mieszkańcom  
Ziemi  
Limanowskiej  
Redakcja*



Kompozycja autorstwa Małgorzaty Mól  
Fot. F. Natanek



## Zmiana winiety

Zespół redakcyjny „Echa Limanowskiego” pragnie poinformować pp. Czytelników o zmianie nazwy wydawcy niniejszej gazety z dotychczasowej: PISMO LIMANOWSKICH TOWARZYSTW REGIONALNYCH na nową: PISMO STOWARZYSZENIA ZWIĄZEK LIMANOWIAN. Stało się to z inicjatywy członków - Towarzystwa Miłośników Ziemi Limanowskiej, którzy na grudniowym zebraniu postanowili m. in. odstąpić od współredagowania „Echa Limanowskiego” i podzielić majątek redakcji pomiędzy Towarzystwo Miłośników Ziemi Limanowskiej i Związek Limanowian.

Elity limanowskie, które wymagają integracji do realizacji trudnych zadań wynikających z reform i nie tylko, są nadal dzielone przez pewne ugrupowania. Ich własne ambicje, a nie dobro ogółu, decydują właśnie o tych podziałach.

Mamy jednak nadzieję, że nadal będziemy mieli w Was, Drodzy Państwo, wiernych czytelników i współredaktorów naszego miesięcznika, który nadal będzie konstruktywnie krytykował poczynania naszych władz. Przede wszystkim jednak będzie ukazywał ludzi, którzy w przeszłości, jak i teraz uczynili wiele dla rozwoju pięknej Ziemi Limanowskiej.

## Pierwsze spotkanie mediów lokalnych

W związku z reformą administracji publicznej i utworzeniem Województwa Małopolskiego 24. 02. 1999r. w Krakowie odbyło się spotkanie zarządu Województwa Małopolskiego z redaktorami mediów lokalnych. W spotkaniu, na którym obecni byli

przedstawiciele kilkudziesięciu tytułów prasowych uczestniczyli także przedstawiciele naszego „Echa Limanowskiego”, a także rozgłośni radiowych i stacji telewizyjnych działających na obszarze Województwa Małopolskiego. Spotkaniu przewodniczył Marszałek Województwa Małopolskiego Marek Nawara. Podczas tego spotkania podano informacje o samorządzie wojewódzkim, jego założeniach organizacyjnych i zamierzeniach co do przyszłości regionu.

## Wiosenne porządki

Dowiedzieliśmy się, że trwają przygotowania do akcji wiosennej. Wydział Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej Urzędu Miasta oraz Miejski Zakład Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej przygotowują plan prac związanych z usuwaniem skutków zimy. Mamy nadzieję, że MZGKiM zdąży zrealizować w/w plan jeszcze tej wiosny.

## Seminarium sadownicze

W dniach 4-5 marca br. Limanowa gościła uczestników XIX Międzynarodowego Seminarium Sadowniczego, którego organizatorem było Stowarzyszenie Rozwoju Ogrodnictwa Małopolskiego, przy współudziale Akademii Rolniczej w Lublinie, Towarzystwa Rozwoju Sadów Karłowatych z Warszawy, Fundacji Programów Pomocy dla Rolnictwa (FAPA) i Ośrodka Doradztwa Rolniczego z Nowego Sącza.

Dwudniowe seminarium przebiegało pod hasłem: „Zwalczanie parcha inaczej - skutecznie”. Jak z nim wal-

czyć informowali producentów jabłek specjaliści z Holandii, Niemiec i Polski. Seminarium organizowane od 10 lat przez prof. Eberharda Makosza każdorazowo gromadzi ok. 400 osób zainteresowanych tematyką sadowniczą. W tegorocznym seminarium uczestniczyli goście z Czech, Rosji i Ukrainy, studenci Akademii Rolniczych z Krakowa, Lublina, Poznania i Olsztyna, pracownicy naukowcy Instytutu Sadownictwa i Kwiaciarstwa ze Skierniewic, Sadowniczego Zakładu Doświadczalnego z Brzeznej i Albigowej (woj. Podkarpackie).

Spotkaniem tym towarzyszy zawsze wystawa sprzętu do produkcji sadowniczej firm rozprawdzających środki ochrony roślin, firm szkółkarskich - w tym roku padła rekordowa liczba wystawców - 35 firm z całej Polski.

Drugi dzień uczestnicy seminarium spędzają w sadach na pokazie cięcia drzewek owocowych.

## Dyżury radnych

Radni postanowili wyjść naprzeciw mieszkańcom Limanowej i zorganizowali dyżury, w czasie których będzie można zgłaszać problemy, wnioski i uwagi. Szczegółowe dane dotyczące dyżurów zamieścił „Kurier Miejski” z dnia 7 marca 1999 roku.

## Limanowa w telegazecie

Od marca do sierpnia br. w telegazecie TV Kraków można znaleźć strony promujące nasze miasto. Zawierają one informacje o Limanowej, imprezach kulturalnych i sportowych oraz zaproszenie dla turystów.

## Hotel „Siwy Brzeg” członkiem PIT

Miło nam donieść, iż Naczelna Rada Polskiej Izby Turystyki na swoim posiedzeniu w dniu 24 lutego br. przyjęła do swojego grona Hotel „Siwy Brzeg”. Tym samym hotel limanowski znalazł się w gronie Firm sprawdzonych, świadczących usługi hotelarskie na dobrym poziomie, co jednocześnie wymusza ciągle podnoszenie standardu usług.

## Rekord!

W Limanowej padł rekord w wynajmie lokali. Za lokal o powierzchni 14 m<sup>2</sup> najemca będzie płacił miesięcznie 2049 zł, czyli za jeden 1m<sup>2</sup> 120 zł netto + 22% VAT.

Czy uda się komuś pobić ten rekord?

## Spotkanie w Gold Drop-ie

W dniu 6 marca br. w siedzibie firmy Gold DROP w Limanowej odbyło się spotkanie Sądecko-Podhalańskiej Łoży Business Centre Club ze starostami powiatów: nowosądeckiego, limanowskiego, nowotarskiego, gorlickiego i suskiego.

Dyskutowano na temat strategii rozwoju powiatów m. in. limanowskiego (budowa zbiornika wodnego w Młynnem i połączenia kolejowego Kraków - Piekiełko - Limanowa) oraz współpracy środowisk gospodarczych i administracji powiatowej.

Zaprezentowano także dorobek firmy Gold DROP - członka Business Centre Club, zdobywcy Złotej Statuetki Lidera Businessu za rok 1998.

W spotkaniu wzięli udział m. in. Kanclerz Sądecko-Podhalańskiej Łoży BCC dr Krzysztof Pawłowski, prezes zarządu firmy Gold DROP mgr Stanisław Gagala, prezes zarządu TYMBARK S.A. mgr inż. Julian Pawlak, v-ce starosta powiatu limanowskiego mgr inż. Roman Duchnik.

Następne spotkanie odbędzie się w Nowym Targu i dotyczyć będzie m. in. zagospodarowania J. Czorszyńskiego.

## Czyje ulice?

Stan dróg w naszym mieście pozostawia wiele do życzenia - zwłaszcza po zimie. Kto ponosi za to odpowiedzialność? Okazuje się, że Powiatowy Zarząd Dróg z siedzibą przy ul. M. B. B. zarządza ulicami: J. Marka, Żwirki i Wigury, Zygmunta Augusta, Matki Boskiej Bolesnej, Łososińską i Starodworską. Ulicami: Krakowską, Piłsudskiego, Jana Pawła, Rynek i Kościuszki zarządza Generalna Dyrekcja Dróg Publicznych w Krakowie - Rejon Dróg Krajowych w Starej Wsi, natomiast ulice: W. Witosa i Tarnowska, jako drogi wojewódzkie, podlegają Rejonowi Dróg Wojewódzkich w Myślenicach. Pozostałe drogi, a jest ich 136, podlegają miastu. Jak widać zarządzających mamy wielu, szkoda tylko, że póki co nie widać efektów tego zarządzania.

## Gdzie, co, za ile?

Wiele osób jest zainteresowanych kupnem bądź wynajmem lokali, ale często nie wiedzą gdzie szukać tego rodzaju informacji. Informujemy zatem, że wszelkie dane o przetargach, zarówno na lokale, jak i pracę można znaleźć na tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta (I piętro, obok Wydziału Inwestycji). Natomiast ogłoszenia o większych przetargach publikowane są w gazetach: „Dziennik Polski”, „Gazeta Krakowska” oraz w „Biuletynie zamówień publicznych”

## Konkurs „Witryna 99”

Po raz trzeci organizowany jest w Limanowej konkurs „WITRYNA 99”. Właściciele sklepów, zakładów usługowych, gastronomicznych, handlowych, rzemieślniczych z terenu miasta Limanowa rywalizować będą o tytuł najbardziej estetycznej wystawy. Organizatorami konkursu są: KRAKOWSKA KONGREGACJA KUPIECKA ODDZIAŁ w LIMANOWEJ, URZĄD MIEJSKI w

LIMANOWEJ, REJONOWA SPÓŁDZIELNIA ZAOPATRZENIA I ZBYTU w LIMANOWEJ, CECH RZEMIOSŁ RÓŻNYCH w LIMANOWEJ.

W ramach konkursu oceniane będą: estetyka, oryginalność i pomysłowość wystaw w trzech etapach: „WIOSNA - WIELKANOC 99” do 30. 04. 1999 r., „LATO 99” do 30. 08. 1999 r., „ZIMA - BOŻE NARODZENIE 99” do 29. 12. 1999 r.

Oceny wystaw każdorazowo dokonywać będzie społeczna komisja, w skład której wejdą plastycy, przedstawiciele firm reklamowych, przedstawiciele organizatorów, sponsorów. Propagowaniem konkursu zajmą się: miesięcznik „ECHO LIMANOWSKIE”, RADIO „ECHO”, „DZIENNIK POLSKI” i „KUPIEC POLSKI”. Będą utworzone dwie kategorie konkursowe - pierwsza „Witryna mała” do 3 metrów długości wystawy - kategoria druga powyżej 3 metrów długości wystawy. Laureaci pierwszych miejsc każdego etapu w poszczególnych kategoriach otrzymają dyplomy, nagrody rzeczowe oraz bezpłatną reklamę w „Echu Limanowskim”. Natomiast laureaci całorocznej edycji konkursu otrzymają miesięczne statuetki, dyplomy i nagrody rzeczowe.

„ECHO LIMANOWSKIE” dla swych czytelników przeprowadzi konkurs z nagrodami. Każda osoba, która prześle na adres Kongregacji swoją opinię na temat limanowskich wystaw weźmie udział w losowaniu atrakcyjnych nagród.

Adres: Krakowska Kongregacja Kupiecka o/Limanowa  
34-600 Limanowa, ul. B. Czecha 3



Informacje na stronach 2 i 3 przygotowali: Jerzy Głowczyk, Dorota Kozieł, Alicja Kulma, Ryszard Kulma, Małgorzata Ociepka.

Artykuł niniejszy powstał w oparciu o monografię poświęconą księdzu Janowi Rachwałowi napisaną przez pana Adama Lacheika. Praca ta (dostępna w bibliotece parafialnej) przedstawia dorobek życia limanowskiego duszpasterza. Zgromadzone materiały jak dotąd najobszerniej ukazują postać i osobowość księdza. Zapraszamy do lektury artykułu, który ukaze się w trzech częściach oraz do odwiedzenia biblioteki parafialnej.

Redakcja

## Był tu wśród nas...

### Wspomnienia o ks. Janie Rachwale-człowieku wielkiego serca

*Czy święci się rodzą po to aby zawstydząć? Również tak... (J.P.II)*

Na zbliżające się święta Zmartwychwstania Pańskiego warto pokusić się o refleksję, nad tym co otrzymaliśmy dobrego od Boga i od bliźnich. Nic chyba lepiej nie będzie służyć tej refleksji jak wspomnienia o ks. Janie Rachwale, który uczył nas jaka jest droga do cichej, skromnej, codziennej chrześcijańskiej świętości.

**D**om rodzinny Rachwałów był typowym domem mieszczańskim. W takiej rodzinie wspólne modlitwy, uroczyste obchodzenie świąt, wspólne rozrywki były czymś normalnym. Charakter i wrażliwość przyszłego księdza szczególnie kształtowała postawa matki. Uczyła dzieci śpiewać wiele pieśni, a zwłaszcza godzinki do Matki Boskiej Pocieszenia. Cała rodzina śpiewała w chórze. Tradycyjne były akademie, urządzone przez nią z okazji imienin rodziców. W czasie takich uroczystości wieszano na przystrojonych drzwiach życzenia i wspólnie śpiewano „Sto lat” oraz pieśni do świętych. Matka Jana przewodziła również wspólnym pacierzom. Jej aktywność religijna znalazła miejsce w Katolickim Stowarzyszeniu Kobiet.

**N**a religijne wychowanie dzieci państwa Rachwałów na równi z żoną miał wpływ ojciec rodziny. Często prowadząc dzieci do szkoły, wcześniej zachodził z nimi do kościoła. Uczył ich o Bogu przez zwykłe, codzienne obowiązki. Dzieci miały wprowadzone dyżury (zwłaszcza chłopcy) na no-



Ks. Jan Rachwał na 50-lecie kapłaństwa (1985)

Dlatego Jan podejmując decyzję o kapłaństwie wiedział, że zostanie ona przyjęta życzliwie, tak przez rodziców jak i przez rodzeństwo, mimo że Rachwałom niełatwo było kształcić wszystkie dzieci. Szczególną podporę duchową znalazł u swego starszego brata Leopolda, z którym później był w seminarium. Losy zawiodły Leopolda do zakonu Filipinów w Gostyniu. Podczas wojny działał w AK i za to, a także za odważną posługę kapłańską Władza Ludowa usiłowała go skazać. Przez s. Georgię - kuzynkę swojej mamy znalazł wówczas schronienie u ss. Karmelitanek w Sosnowcu.



Klasa gimnazjalna ks. J. Rachwała w 1926 r. (ks. J. Rachwał środkowy rząd drugi od prawej).

szenie wody, drzewa, czyszczenie butów. Rano, na tego, który najwcześniej wstał, czekała nagroda. Kochano ojca za wyprawy do lasu, zbieranie grzybów i za to, że kiedy w domu musiano wydzielać chleb, kroił im kromki większe niż sobie. Tradycyjne były roraty razem z ojcem, a także śpiewanie całą rodziną majówek w ogrodzie. Ojciec Jana należał do Arcybractwa Straży Honorowej Najświętszego Serca Pana Jezusa, działał w Caritasie, a po wojnie został nawet prezesem oddziału.

**W** takiej atmosferze wzrastało pięcioro dzieci państwa Rachwałów.

**P**onieważ w rodzinie Rachwałów było pięcioro dzieci, gdy Jan osią-

gnął wiek szkolny dziadkowie wzięli go do siebie do Ropczyc. W 1917 roku rozpoczął naukę w Państwowej Szkole Pięcioklasowej w Ropczycach. Uczył się bardzo dobrze, choć nie wybitnie. Co ostatecznie zadecydowało o tym, że odkrył swoje powołanie, nie wiadomo. Faktem jest, że wydarzenia z dzieciństwa takie jak: chór, służba kościelna, stowarzyszenia, kult patronów i Matki Boskiej znalazły swoje echo w jego kapłańskim życiu.

**P**o skończeniu czwartej klasy szkoły podstawowej w Ropczycach w 1921 r. powrócił do Gorlic i podjął naukę w gimnazjum. Nie były to dla niego lata łatwe, lecz kształtowały chyba w największej mierze osobowość przyszłego księdza. Ze względu na chorobę musiał przerwać szkołę. Po roku powrócił do gimnazjum. Lubił religię. Odprawiał też pielgrzymki do pobliskiego sanktuarium w Kobylance, gdzie szerzony jest kult Jezusa Ukrzyżowanego.

**P**isząc o pobycie Jana w Gorlicach, trzeba wspomnieć jego działalnością harcerską, z którą związał się do końca życia. Do ZHP wstąpił i złożył przyrzeczenie harcerskie w 1921 r. Dość szybko przynależność do tej organizacji przestała być dla niego tylko zabawą, a stała się szkołą charakteru. Gorlickie harcerstwo tworzył profesor gimnazjum Jan Dziopek, który wcześniej założył także „Sokoła”. Cieszył się on wyjątkowym autorytetem. Kilkadziesiąt lat później wierny wychowanek Jan głosił kazanie na jego Mszy pogrzebowej.

**M**łody Jan Rachwał szybko został zastępowym. W starszych klasach objął prowadzenie drużyny. Zdobył stopień Harcerza Rzeczypospolitej. Wzorowo prowadzona przez Jana drużyna wyjeżdżała często na obozy letnie. Największym był obóz na II Narodowym Zlocie Harcerzy w dniach 14 - 23 lipca 1929 r. podczas Powszechnej Wystawy Krajowej w Poznaniu. Swoją działalność harcerską Jan przerwał na czas studiów kapłańskich.



Obóz harcerski rok 1929 - ks. J. Rachwał w środku grupy.

**W**seminarium rozpoczął naukę w 1930 roku w Tarnowie. Wraz z czterema kolegami z klasy. Ogółem rok szkolny 1930/31 zaczęło 48 kleryków. Klerykom szczególnie bliski był ojciec duchowy roku ks. Stanisław

Indyk. W seminarium bardzo ważną praktyką była adoracja Najświętszego Sakramentu. Jako kleryk, Jan wstąpił do Arcybractwa Straży Honorowej Najświętszego Serca Pana Jezusa. Podejmował też zobowiązania modlitewne i postne w innych stowarzyszeniach, między innymi w Apostolstwie



Ks. J. Rachwał z bratem Leopoldem w seminarium (lata 30-te)

Modlitwy, Komunii św. Wynagradzającej, Stowarzyszeniu św. Dzieciństwa Pana Jezusa, a także w Apostolstwie Trzeźwości. „Żelazny harcerz, totalny abstynent” - tak o nim pisano w Kronice Jubileuszowej Roku. Wśród kolegów Jan najpierw sprawiał wrażenie zamkniętego w sobie, lecz później odkrywano go jako człowieka gorącego serca, oddanego bliźnim.

**S**tudia Teologiczne przed wojną trwały pięć lat. Nieliczni klerycy robili magisterium. Jan Rachwał po uzyskaniu „lecturis salutem” (świadczenia ukończenia seminarium), 29.VI.1935 roku przyjął święcenia kapłańskie z rąk bp. Franciszka Lisowskiego. Mszę prymicyjną odprawił 7 lipca w Ropczycach. Z kolegami z seminarium utrzymywał kontakt przez całe życie. Odwiedzał ich co roku, niektórym fundował obrazy ich świętych patronów. Wspierał modlitwą. Za zmarłych kapłanów ofiarował ponad pięćset mszy św. (jus caritatis). Spełniając polecenie bp. ordynariusza po dwuletnim pobycie w Ociece, jesienią 1937 roku ks. Jan Rachwał przeniósł się do Limanowej. Do swojej drugiej i ostatniej parafii przyjechał dokładnie 9 października o godz. 11.30. Dał się od razu poznać jako świetny organizator, a równocześnie człowiek wyjątkowej dobroci.

**L**imanowa w tym czasie była niewielkim miastem. Okoliczne dwory, pomimo iż niektóre leżały bardzo blisko centrum, nie chciały przyłączyć się do miasta, bo jako nieruchomości położone na wsi płaciły mniejsze podatki. Sama jednak parafia była dość rozległa. W samej Limanowej była jedna szkoła podstawowa, a w okolicy trzy inne - czteroklasowe, przy których znajdowały się punkty katechetyczne. Były one położone w Siekierzynie, Starej Wsi i Mordarce. Była też szkoła w Sowlinach. Przed wojną w Limanowej założono również szkołę zawodową. Do parafii trafił ks. Rachwał jako zastępca ks. katechety Jana Skóry. W 1939 r. został mianowany stałym nauczycielem religii w Limanowej w Szkole Podstawowej nr 1.



Jasełka wystawione przez młodzież, w reżyserii ks. J. Rachwała (lata 30-te)

**M**łody katecheta rzucił się w wir pracy wśród młodzieży. Prętnie zaczął rozwijać organizację związaną z Akcją Katolicką - Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Męskiej. Zorganizował oddział KSMM na Starej Wsi wśród młodzieży, którą uczył. Do wojny zdążył zorganizować wyjazd na diecezjalny Zjazd KSMM w Tarnowie. Prowadził też ministrantów. Zapisywał chłopców do Milicji Niepokalanej Ojca Kolbego. W miejscowym „Sokole” wraz ze swoimi podopiecznymi wystawiał cieszące się dużym powodzeniem jasełka. Związał się też z Caritasem i był w jego Zarządzie. Znajomości te wykorzystywał później w czasie wojny. Jako zdeklarowany wróg karczem i pijaństwa, wraz z miejscową inteligencją podjął walkę o miejscowy handel polski. Zakładali oni „polskie” kramy oraz utworzyli Hurtownię Kupców Polskich (zlikwidowaną w 1949 r.)

**Adam Lach-**



## Zwyczaje wielkanocne naszego regionu

„Śmiguśne słomioki” to zwyczaj ludowy obchodzony na ziemi limanowskiej w drugi dzień Świąt Wielkiej Nocy. Leopold Węgrzynowicz tak go opisuje: „... Daleko jeszcze do świtania, ledwo ciemności nocy przerzedzają się, a czasem księżyc jeszcze przyświeca, kiedy w Poniedziałek Wielkanocny pod oknami chat we wsi Dobra koło Limanowej zjawiają się dziwne postacie, niby ludzkie, ale jakże odmienne.

Są to mężczyźni od stóp do głów okręceni słomianą plecionką. Na twarzach maski ze skóry czarnego barana, włosom na zewnątrz, wyciętymi otworami na oczy, nos i usta. Głowę pokrywa wspaniała czapa kształtu stożka, u wierzchołka którego powiewają trzy słomiane warkocze, ozdobione barwnymi bibułkami. Straszdyła w jednej ręce trzymają gruby kij, a w drugiej koszyk wyścielony sianem. Chodzą pojedynczo, parami, lub nawet po kilku naraz. Czasem jedna z postaci przedstawia mężczyznę, a druga kobietę z uwinieciem ze szmat „dzieckiem” na rękę lub w płachcie na plecach. Zowią ich „Słomianymi” lub „Śmigusiowymi dziadami”, gdzie indziej zaś „Słomiokami” lub „Śmigurnikami”.

„Słomioki” przychodzą pod okna chałup. Nie wygłaszają żadnych oracji, lecz tylko kłaniają się, mruczą lub trąbią na zaimprovizowanych instrumentach. Turkają, uukają, świszczą nie dają się poznać (jest to swego rodzaju pantomima). Uważają bardzo, aby nikt nie zerwał im maski i nie rozpoznał.

Gospodynie - wierząc, że słomioki przynoszą pomyślność w gospodarstwie, chętnie obdarowywały ich jajkami, pieczywem, wędliną a nawet czasem pieniędzmi.

Niekiedy zza węgła, znienacka wybiegały dziewczynki, oblewając wędrujących słomioków wodą, uciekając następnie przed pościgiem i zemstą straszdył. Zarówno strój „słomioków” sporządzony z powrośel słomianych, jak też czas ich występowania przemawiają za tym, że jest to zwyczaj wyrosły z magii wegetacyjnej, mający na celu wzmocnienie urodzaju.

Nowy rok słoneczny i nowy rok rolniczy, okres budzenia się przyrody do życia, uważany był za najważniejszy do stosowania zabiegów magicznych, mających wedle dawnych wierzeń ludów sprzyjać urodzajowi i wszelkiej pomyślności w oborze i komorze.

Obyczaj ten dziś niezrozumiały, stanowił zapewne w czasach pogańskich jeden z licznych obrzędów wiosennych. Może to byli kapłani odziani w słomę, mający zwiastować ludziom budzenie się demonów zbożowych ukrytych przez zimę w snopie zboża? Dziś wszystko to stało się wyłącznie zabawą i uciechą dla starych i młodych, którzy ani domyślają się dawnego znaczenia tego zwyczaju...” Tyle Leopold Węgrzynowicz.

W roku 1971 przeprowadziłem wywiad z mieszkańcem Jurkowa k. Dobrej Szymonem Żakiem ur. 20 X 1908r., który tak przedstawił omawiany zwyczaj:

„... Jako młody chłopiec brałem udział w zwyczaju wiosennym, który odbywał się w drugi dzień Świąt Wielkanocnych tj. Wielki Poniedziałek. Wspólnie z kolegami umawialiśmy się, że pójdziemy odwiedzając wczesnym rano różne domy - a szczególnie te, w których były panny na wydaniu. W Wielki Poniedziałek, we wczesnych godzinach rannych wspólnie z kolegami przebranymi w ubrania ze słomy oraz czapki i maski z czarnej skóry baraniej, chodziliśmy od domu do domu nic nie mówiąc, aby nas domownicy nie poznali. Stukając kijami, turkając, u-ukając, grając na różnych piskawkach, kłaniając się, byliśmy częstowani przez gospodynie...”

Na podstawie opisu Leopolda Węgrzynowicza, jak również relacji autentycznych uczestników tego zwyczaju opracowałem widowisko regionalne pt. „Słomioki Śmigusne”.

Stroje do widowiska wykonał również autentyczny uczestnik tego zwyczaju, jeden z najstarszych członków zespołu „Limanowianie” - niezjący już Ludwik Odziomek.

Widowisko to po raz pierwszy zaprezentowane zostało na Przeglądzie Folklorystycznym „Limanowska Słaza”.



Słaza Limanowska 1992 rok.

Na zaproszenie dyr. Krzysztofa Jasińskiego zespół wystąpił w Teatrze STU w Krakowie w audycji telewizyjnej pt. „Góralskie pisanki”, prezentując powyższy zwyczaj w drugi dzień Świąt Wielkiej Nocy (w 1992 r.).

W roku 1994 widowisko regionalne „Słomioki Śmigusne” przedstawione zostało na Festiwalu Folklorystycznym w Żywcu w ramach Dni Polskich. Zwyczaj ten został wysoko oceniony przez Jury, które zakwalifikowało zespół na Międzynarodowy Festiwal Folkloru Ziem Górskich „Tatrzańska Jesień” w Zakopanem. Na tym festiwalu Regionalny Zespół Pieśni i Tańca „Limanowianie” - za prezentację „Słomioków Śmigusnych” - zdobył Srebrną Ciupagę.

W celach dokumentacyjnych, zwyczaj ten nagrany został przez Polskie Radio w Krakowie, który emitowany jest często w drugi dzień Świąt Wielkiej Nocy.

Widowisko regionalne „Słomioki Śmigusne” weszło na stałe do programu zespołu „Limanowianie”, który kulturowo tradycje ziemi limanowskiej.

**Ludwik Mordarski**



## Pierwszy krok reformy oświatowej powrót gimnazjów

Od 1 września br. obecni uczniowie klas szóstych rozpoczną naukę w gimnazjach. Stanowią one etap przejściowy między szkołą podstawową a liceum profilowanym (3-letnim) lub szkołą zawodową (2-letnią). Obecny projekt sieci gimnazjów limanowskich proponuje utworzenie na okres przejściowy (2 lat) 4 szkół: Gimnazjum nr 1 w budynku Szkoły Podstawowej nr 1, Gimnazjum nr 2 tworzące z II LO Zespół Szkół, Gimnazjum nr 3 w budynku Szkoły Podstawowej nr 2, Gimnazjum nr 4 w budynku Szkoły Podstawowej nr 3. Po upływie tego czasu liczba gimnazjów w mieście zostanie ograniczona do dwóch: Gimnazjum nr 1, które powstanie na bazie Szkoły Podstawowej nr 1 oraz Gimnazjum nr 2 przy II LO. Projekt ten uzyskał pozytywną opinię Kuratora Oświaty województwa małopolskiego mgr Jerzego Lackowskiego, który m. in. stwierdza, że docelowe usytuowanie sieci gimnazjalnej we wspomnianych wyżej dwóch gimnazjach jest bardzo dobrym pomysłem.

Dyskusje na temat sieci gimnazjów w Limanowej trwały od dłuższego czasu. Redakcja „Echa” zwróciła się do Burmistrza Miasta oraz Dyrektorów wszystkich szkół podstawowych o wyrażenie opinii, zanim jeszcze Rada Miasta podejmie ostateczną decyzję. O zaletach i niedoskonałościach wariantu przejściowego, zasadach pracy szkół od 1 września oraz planach na przyszłość kolejno mówią:

Burmistrz Miasta *mgr Leszek Woźniak* stwierdza, że wśród różnych wariantów, które rozważano, najkorzystniejszym byłoby powołanie gimnazjum na bazie szkoły podstawowej, jednocześnie zamykając nabór do tej szkoły. Taki tryb, zgodny z sugestią ministerstwa, oznacza „łagodne” przejście jednej szkoły w drugą. I takie rozwiązanie, obok dwóch innych proponowaliśmy początkowo - utworzenie

gimnazjum na bazie Szkoły Podstawowej nr 1. Jednak wersja ta spotkała się z oporami wśród części dyrektorów szkół, kadry nauczycielskiej, rodziców. Decyzja o utworzeniu gimnazjów przy czterech szkołach limanowskich powoduje, że reforma będzie mieć charakter częściowy: jedynym novum w tej chwili okaże się zmiana programów i podręczników. Ten ostatni, przejściowy wariant uzyskał już pozytywną

opinię dyrektorów szkół, Komisji Oświaty, „Solidarności”, ZNP oraz p. Kuratora Oświaty Województwa Małopolskiego. Ze stanowiskiem pana Kuratora zapoznała się Komisja Oświaty. Jednakże we wnioskach z jej posiedzenia zabrakło, moim zdaniem, zapisu, że przysze Gimnazja nr 1 i nr 2 będą mieć siedzibę w konkretnych wskazanych budynkach (znajduje się tam jedynie stwierdzenie, że w przyszłości powstaną w Limanowej dwa gimnazja). Niestety, nie mając obecnie takiej decyzji, możemy stracić pewne możliwości dofinansowania w ciągu tych 2 lat wybranego budynku na tyle, aby powstały w nim bardzo dobrej klasy pracownie dające możliwości podniesienia poziomu nauczania. Istnieje obawa, że środki na ten cel zostaną rozproszone - podzielone na utrzymanie czterech dyrektorów, sekretariatów, księgowości oraz doraźne potrzeby czterech szkół. Także, moim zdaniem, wariant przejściowy, który najprawdopodobniej zostanie uchwalony dnia 12 marca br., nie rozwiązuje problemu gimnazjum w Limanowej w przyszłości. Być może, okres przejściowy przyniesie inne rozwiązania, zmiany w przepisach, które pomogą za 2 lata podjąć ostateczne decyzje. Na razie trzeba przekonać środowisko, że utrzymując 4 gimnazja przy 4 szkołach zatracamy sens całej reformy. Same programy i chęci nauczycieli nie wystarczą, trzeba mieć odpowiednią bazę dydaktyczną i fundusze.

Koszty utrzymania gimnazjów nie będą duże: fundusze wydawane dotychczas na klasy siódme, będą przeznaczone na klasy pierwsze gimnazjum. Jedyne wydatki, których można się spodziewać są związane z pensją przyszłych dyrektorów gimnazjów, utrzymaniem sekretariatów itp. Dodatkowe koszty pociągnąłby za sobą dowóz dzieci, lecz w Limanowej nie ma on racji bytu, gdyż obwody przyszłych gimnazjów pokryją się z obwodami szkół podstawowych.

Terminarz prac nad reformą oświaty był następujący: do 28 lutego mieliśmy powiadomić p. Kuratora o projektowanych zmianach w sieci szkół podstawowych i planowanej sieci gimnazjów, w celu uzyskania pozytywnej opinii. Otrzymaliśmy ją 2 marca, z pogratulowaniem dobrego pomysłu dotyczącego przyszłości (Gimnazjum nr 1 w budynku SP nr 1 i Gimnazjum nr 2 przy II LO). Następnie 12 marca mamy utworzyć sieć szkół podstawowych i gimnazjów oraz ustalić granice obwodów. Informacje o podjętej uchwale przekazemy do MEN-u. Natomiast do 15 kwietnia mamy powierzyć stanowiska dyrektorom gimnazjów. Myślę, że będziemy brać pod uwagę obecnych dyrektorów szkół podstawowych. Z taką propozycją wystąpił p. Kurator J. Lackowski na spotkaniu w Starostwie. Sądzę, że jest to dobre rozwiązanie.

Znajdująca się w budżecie subwencja wystarczy na utworzenie gimnazjów oraz na pokrycie kosztów funkcjonowania pierwszych klas gimnazjalnych. Wynosi ona ponad 126 tys. złotych i stanowi równowartość kwoty przeznaczonej na utrzymanie klas siódmych z założeniem, że będą w nich uczyć nauczyciele posiadający odpowiednie kwalifikacje.

Subwencja przyznana w ubiegłym roku na utrzymanie szkół podstawowych wynosiła 48 mln złotych. Obecnie jest to kwota 52 mln złotych. Poza tym Urząd Miejski z własnych środków przeznaczył rok temu dotację 100 tys. złotych, w obecnym - 114 670 złotych. Łączna kwota powinna wystarczyć na bieżące utrzymanie. Natomiast nie jest tajemnicą, że jedynym poważniejszym remontem uwzględnionym w budżecie, jest zmiana kotłowni węglowej na gazową w SP nr 2. Prace wymagające mniejszych kosztów szkoły mogą przeprowadzić same, wykorzystując wypracowane środki specjalne (wynajem sal, kursy itp.). Taki podział budżetu jest podyktowany koniecznością wykonania przez Miasto m. in. modernizacji oczyszczalni ścieków oraz wysypiska śmieci (wspomniałem o tym w ostatnim wywiadzie). W przyszłości może się okazać, że budżet zostanie zmieniony na korzyść szkół, gdyż w ciągu roku wpływają dodatkowe dochody.

Projekt utworzenia dwóch gimnazjów w Limanowej w budynku Szkoły Podstawowej nr 1 oraz przy II LO oceniam jako dobry. Sądzę, że w Łososinie Górnej gimnazjum będzie integralną częścią Zespołu Szkół: Szkoły Podstawowej nr 4, II LO oraz CKU. Daje to możliwość płynnego przechodzenia młodzieży z jednego typu szkoły do drugiego. Szkoła posiada możliwości lokalowe oraz odpowiednią bazę dydaktyczną.

Natomiast o wyborze na gimnazjum budynku SP nr 1 zadecydowało poło-

*(ciąg dalszy na stronie 12)*

## Pierwszy... biały śnieg i nie tylko!

Kończy się powoli zima. Można więc pokusić się, na wstępną choćby ocenę uruchomionej na osiedlu Zygmunta Augusta kotłowni gazowej. Tylko w pierwszym okresie rozruchu występowało niedogrzenie niektórych bloków. Niedogrzenie to wynikało głównie z faktu, że cała sieć rozprowadzająca ciepło nadaje się do przebudowy. Duży wpływ na wadliwą pracę ma również fakt, że przy różnych, prowadzonych przez lata remontach „fachowcy” bezmyślnie powyjmowali kryzy, które regulowały ciśnienie hydrauliczne w sieci. Jednak po zamontowaniu dodatkowych pomp wymuszających obieg ciepłej wody grzewczej wadę tę usunięto i kotłownia całą zimę pracowała w zasadzie bezawaryjnie. Tym sposobem po raz pierwszy odkąd mieszkam na osiedlu śnieg był biały! W wielu mieszkaniach, szczególnie tych w bezpośredniej bliskości kotłowni nie czuć było uciążliwego smrodu.

Zdecydowana poprawa w dziedzinie ochrony środowiska, to jednak nie jedyny efekt tej inwestycji. Równie ważne jest obniżenie kosztów wytwarzania ciepła. Według danych zdobytych przy przebudowie kotłowni na gazowe, po modernizacji, całkowite koszty wytwarzania ciepła kształtują się na poziomie kosztów zakupu węgla. Jest to więc jedynie ok. 50% dotychczas ponoszonych wydatków. Podobnie musi być i w przypadku tej kotłowni. W najbliższym czasie nie powinny wzrosnąć ceny ciepła dostarczane z tej kotłowni. Być może nawet powinny ulec obniżce? Analiza taka powinna być zrobiona przez wspólnoty mieszkańców osiedla.

Ważnym jest także, by w dalszym ciągu prowadzić modernizację systemu ciepłego. Wymiana rur, grzejników, zamknięcie układu grzewczego, opomiarowanie prowadzić będzie do dalszych oszczędności ciepła i złotych.

**Roman Duchnik**



# Po co się denerwować

Ze źródeł dobrze poinformowanych dowiedziałem się, że mój artykuł mówiący o braku starań o środki na usuwanie skutków powodzi spowodował zdenerwowanie u paru radnych. Szczególnie denerwowały się podobno dwie kobiety. Absolutnie się nie dziwię, bo ja na ich miejscu też poczułbym się nieswojo. Ostatnio jedna z nich oświadczyła nawet, że budynek Szkoły Podstawowej nr 1 i tak zostanie wyremontowany. Cieszę się z tego bardzo, bo nie wyobrażałem sobie, by mogło być inaczej. Nie o tym jednak pisałem! Chodziło mi bowiem o to, że już w zeszłym roku można było mieć środki finansowe na ten cel i prace te dawno zakończyć. Tym samym w roku bieżącym nie trzeba byłoby wydawać pieniędzy na odbudowę szkoły, a przeznaczyć je po prostu na inne zadania. A pieniądze były, tyle tylko, że w Krakowie. Były przede wszystkim dlatego, że od początku listopada ubiegłego roku panowała zima i gminy nie mogły wykonywać prac przy budowie dróg. Te gminy, jak np. gmina Limanowa, która jeszcze starała się o dodatkowe środki, dostały je.

Zadanie dotyczące odbudowy Szkoły Podstawowej nr 1 miało tę przewagę, że roboty mogły być realizowane bez względu na pogodę i to nawet dniem i nocą. Tym sposobem można było „przerobić” w ubiegłym roku parę miliardów starych złotych. Trzeba się było tylko postarać, a nie czekać na nowy rok ...

**Roman Duchnik**

# Servire veritati, czyli ocalić prawdę

Dnia 6 marca br. w lokalu Banku Spółdzielczego w Limanowej odbyło się spotkanie z autorem książki „Polska w potrzebie” prof. dr hab. St. Borkackim z Krakowa i z młodym pedagogiem z Instytutu Edukacji Narodowej z Lublina mgr P. Nowakowskim.

W dzisiejszych czasach, kiedy tak bardzo zawiedliśmy się na niektórych partiach i ich liderach, gdy tak często co innego się mówi, a co innego czyni, wielu ludzi straciło wiarę nawet w uczciwe intencje przyjaciela, sąsiada, czy kolegi. Organizatorzy spotkania byli mile rozczarowani przybyciem wielu osób, w tym grupy licealistów ze swoim profesorem.

W czasie spotkania podejmowano tematy dotyczące politycznej, ekonomicznej i militarnej suwerenności Polski, zastanawiano się jak obronić kraj przed wyprzedają reszty majątku narodowego, jak skutecznie zatrzymać unicestwienie polskiego rolnictwa, jak troszczyć się i zabiegać o stworzenie silnej klasy średniej w Polsce, która w każdym kraju jest podstawą bogactwa, dobrobytu i siły Państwa. Prof. Borkacki mówił o najistotniejszych zagrożeniach współczesnych dla narodu i państwa, a pan dr J. Dutka z Limanowej poruszył temat naszego miejsca i roli w Europie. Z wielkim zainteresowaniem wysłuchano słów mgr P. Nowakowskiego, który mówił o najwspa-

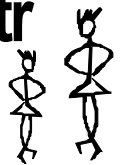
nialszym skarbie polskim jakim jest młodzież i o sposobie kształtowania jej charakteru.

W pięciogodzinnym spotkaniu padło szereg ciekawych wypowiedzi i wniosków, opartych na myśli wielu wybitnych Polaków, w tym: C. K. Norwida, ks. P. Skargi, W. Witosa, R. Dmowskiego. Prof. Borkacki zamykając dyskusję powiedział: „W rzeczach, których dziś nie da się zmienić, trzeba prosić Boga o pomoc i cierpliwość. W tym, co można zmienić - prosić o odwagę i siłę. Nade wszystko zaś trzeba umieć odróżnić Dobro od Zła”.

Organizatorzy spotkania dziękują wszystkim za przybycie, Prezesom RSZiZb i OSM za poczęstunek, a dyrektorowi BS za użyczenie lokalu.

**Władysław Frączek**

# Ile kosztuje centymetr wzrostu???



Koniec lat dziewięćdziesiątych, koniec wieku, czas refleksji i podsumowań. My też jesteśmy Państwu winni podsumowanie akcji „WSZYSCY DLA KASII”. Na łamach naszego pisma od lat śledzimy zmagania Kasi Biedrońskiej i jej rodziców z chorobą Turnera. Przypomnijmy je w wielkim skrócie i za pomocą paru cyfr.

W roku 1992 stwierdzono u Kasi chorobę - zespół Turnera. Kasia ma osiem lat i mierzy 104 cm wzrostu. Rodzice podejmują się zebrać pieniądze potrzebne na zakup hormonu wzrostu. Kuracja żeby mogła dać efekt musi trwać minimum trzy lata. Po roku zmagania Kasia w sierpniu 1993 r. bierze pierwszą dawkę hormonu. Początkowo w szpitalu, pod opieką lekarzy, teraz już wstrzykuje hormon sobie sama. Dzięki ofiarności, życzliwości i zrozumieniu wielu ludzi kuracja trwa już sześć lat. Jest to już ostatni rok podawania hormonu wzrostu. Kasia ma 15 lat i 138,5 cm wzrostu. Jej organizm jest w okresie intensywnego rozwoju, będzie musiał poradzić sobie sam, bez dodatkowej dawki hormonu.

A ile kosztuje 1 cm wzrostu Kasi? Na zapytanie można odpowiedzieć krótko: około 40 000 000 starych złotych. Dużo to czy mało? Zależy jaką miarę do tego przyłożymy. Jak wiemy z doświadczenia szczęście i zdrowie za pieniądze kupić jest trudno. Jeżeli w tym przypadku choć w części się udało, to dzięki temu, że było to wolą tak wielu ofiarnych serc. Zamykając rubrykę, ostatnie nasze życzenia kierujemy do Kasi - KASIU! Rośnij zdrowo!!!

**Alicja Kulma**



*W imieniu Kasi i naszym własnym chcielibyśmy tą drogą bardzo gorąco podziękować wszystkim ludziom dobrej woli, którzy przez tyle lat w jakikolwiek sposób przyczynili się do poprawy zdrowia naszego dziecka. Dziękujemy za każdy ofiarowany grosz, za przychylność i zrozumienie, za okazane serce.*

**Serdecznie dziękujemy.  
Krystyna i Zygmunt BIEDROŃSCY z KASIA**

# Limanowianie o estetyce miasta

Stopniał śnieg i odsłonił szarą limanowską rzeczywistość. Cóż się okazało? Nasze miasto potrzebuje porządków. I to nie tylko z racji świąt Wielkiej Nocy. Wiosna ukazała potrzebę wielu zmian w estetyce Limanowej. Dlatego zespół redakcyjny „Echa Limanowskiego” poprosił ludzi, którym wartości estetyczne są szczególnie bliskie, o przedstawienie swoich opinii. Mamy nadzieję, że ich głosy zachęcą Czytelników do wyrażania własnych sądów, a Władze Miasta poczują problem, który w najbliższym czasie będzie w centrum zainteresowania z uwagi na prace nad planem zagospodarowania przestrzennego miasta i uznają za słuszne zasięgnięcie opinii fachowców.



## Czas na refleksję

Gdy mówię, że mieszkam w Limanowej, to nawet daleko od Niej zdąży się często moim rozmówcom przyznać, że znają i pamiętają to miasteczko. Wspominają z zachwytem jego położenie, piękno okolicy, charakterystyczny rynek z kościołem - dziś bazyliką, tonący w kwiatach na oryginalnych klombach. Podkreślają wrażenia: miłe miasteczko, schludne, zadbane pod względem estetyki. Wpadam w dumę!

Przeglądając się Limanowej na co dzień, mam wątpliwości, czy obecnie wywoła u gości równie korzystne wspomnienia. Mimo zaistniałych zmian (powstały nowe sklepy, lokale gastronomiczne, banki i inne instytucje) nic nowego w sprawie podniesienia estetyki miasta i reklamy się nie dzieje. Wręcz odwrotnie, nawet klomby na rynku już nie są wykonane tak misternie, a na skwerku pod kinem (byłym) już ich wcale nie ma. Domyślam się, że przy wyborze „niskich” lamp na rynku nie było plastyka, bo ten wybrałby równie masywne, ale bardziej dyskretne.

Szyldy i tabliczki (z reklamą i informacyjne) wirują w przestrzeni miasta, spoczywając czasem na domach - gdzie się tylko zmieszczą! Przekrzykują się nawzajem i kłócą na płaszczyźnie stylu i poziomu wykonania. Wydaje się, że nikt nie czuwa w naszym mieście nad całością zagospodarowania przestrzeni, zwłaszcza, że wciąż powstają nowe „cuda” architektoniczne - jakby

z „różnych parafii”, nie pasujące do siebie - tak pod względem stylu jak poziomu. Zasadą najprostszą byłoby utrzymanie charakteru miasta i przestrzeganie regionalizmu w architekturze - to nie jest metropolia! Należałoby również wyznaczyć miejsca na duże plansze reklamowe, ponieważ mogą one urozmaicić przestrzeń miasta - tak jak np. naprzeciw BPH od strony dworca PKP.

Dla wielu sklepów i innych miejsc użyteczności publicznej dawno nadszedł czas na modernizację wnętrza i otoczenia - odnowienie elewacji (może zmiana koloru?), zadbanie o estetykę nie tylko wystawy lub szyldu ... Właściciele ich, jakby uspieni, mają gotową wymówkę: „nie ma na to pieniędzy” i wprowadzają zmiany polegające jedynie na wypełnieniu sklepów jak największą ilością towaru. Natomiast informacja wizualna, elegancja pozostają dla innych miast, którym Limanowianie mogą pozazdrościć pomysowości, fantazji i chęci, bo elegancja to przede wszystkim schludność i prostota.

Bardzo cenną dla miasta inicjatywę podjęła Krakowska Kongregacja Kupiecka oddział w Limanowej urządzając konkurs na najbardziej atrakcyjną witrynę zgodną z porą roku. Daje to efekty w postaci podniesienia estetyki sklepów i wystaw. Jednak nie wszyscy właściciele sklepów próbują dorównać kroku w tym kierunku, hołdując dalej zasadzie: wszystko co w sklepie, to na wystawie. Wystawa powinna zaciekawić klienta, zachęcić i

## Redakcja

zaprosić go do sklepu... A jak się podobają Limanowianom szyldy sklepów, niektóre nie odnowione od lat?

Należy też podkreślić wartość letniego konkursu zorganizowanego przez władze miasta na najpiękniejszą posesję i balkon. Mieszkańcy Limanowej potrafią stanąć na wysokości zadania (efekty ich pracy i fantazji można oglądać na zdjęciach wyeksponowanych w Urzędzie Miasta, przedstawiających ich osiągnięcia). Potrafiemy więc dużo. A w mieście, a w okolicy? Jest pewne: wzrośnie prestiż Limanowej jako miasta powiatowego, nadszedł więc czas, by o tym wszystkim pomyśleć.

Nie chcąc nikogo obrażać, a tylko rozpocząć twórczą dyskusję nie operowałam konkretnymi nazwami i nazwiskami. Niech zainteresowani przeanalizują problem jeszcze raz, popatrzą wokół siebie naprawdę po gospodarstwu!

P.S.

*Na usprawiedliwienie stanu estetyki miasta nasuwa się wniosek: na sztuce, estetyce i reklamie, jak na medycynie, wszyscy się znają i dlatego pewnie nie ma do dzisiaj Limanowa tzw. plastyka miejskiego.*

**Małgorzata Palińska**

## Byle jak, byle do wiosny

Śnieg topnieje i odsłania to, o czym zapomnieliśmy zimową porą. Powykrzywiane płytki na chodnikach, których nie udało się odnowić zmuszają nas do patrzenia pod nogi. No a ludzie, którzy kilkakrotnie w ciągu dnia przemierzają ulicę Matki Boskiej Bolesnej głowy do góry podnieść nie mogli przez całą zimę. Cieszą się teraz z ocieplenia

bardziej niż inni. Bo jakież to przyjemność przeciskać się wąskim chodnikiem częstokroć obłożonym przez parkujących tu kierowców, którzy solidaryzując się z kolegami „po kole” woła uszczuplić chodnika przechodniom, niż blokować przejazd ulicą. A przechodnie chcąc nie chcąc, aby się wyminąć wycierają zachlapanane auta lub zachlapanane mury stojących tu kamienic. Prawdziwy taniec zaczyna się, gdy między jezdnią a chodnikiem utworzą się hałdy śniegu. Niby wszystko gra. Jezdnia odgarnięta. Chodnik również. Tylko nie wiedzieć dlaczego, ludzie jakoś dziwnie się poruszają. A to robią unik, jak do poloneza, bo potężne krople z topniejących sopli spadają na głowy; to cwał pewnie, albo myk na hałdę, myk z hałdy - musi to polkę ćwiczyć, bo normalnie przejść się nie da. Prawdziwy tor przeszkód. A ulica ważna, bo i urzędy przy niej nie lada jakie. Więc może by wywieźć od czasu do czasu udeptane hałdy śniegu. Chyba, że te przeszkody co mniej wytrzymałym mają wybić z głowy zimowe chodzenie po urzędach.

Inne odniesienie do aury mają ludzie, którzy przechodzą przez park. Tam niech zima wiecznie trwa. Śnieg przywalił sterty śmieci, a nieodgarnięte alejki nikogo nie zachęcają do spacerów wzdłuż rzeczki. „Atrakcji” tu o tej porze niewiele. Amatorzy taniego wina na śniegu nie posiadzą. Wypiją co mają, a szkło i plastik z przepitki cisną pod nogi i idą szukać cieplejszych obiektów. A i młodzieży, która ostatnio upodobała sobie rurę nad rzeczką (tuż za placikiem zabaw) też nie uśmiecha się puszczać dymka (i nie tylko), bo śnieg przewala się za cholewki, a i przycupnąć nie ma na czym. Na stojąco zaś ryzykownie, bo a nuż ktoś zobaczy?

Wnet śnieg zniknie, wiosenne słońce ziemię osuszy i wyruszą młode matki i babcie z berbeciami na łono natury usuwając opakowania wtórne spod nóg swoim podopiecznym, zgrabnie wymijając „odpoczywające” na ławkach grupy trunkujących i kacowiczów.

Ale wróćmy do centrum, wszak nie każdy musi chodzić po parku. Przejdźmy ulicą Krótką. Toż to rodzi-

ma Marszałkowska! A jeszcze niedawno (koniecznie w gumowcach) przemykano nią z duszą na ramieniu mijając melinę koło Świerkowej i ciemne bramy wjazdowe do piekarni i składu opałowego. Tylko trochę tęskno do ogródka pani Krajewskiej, gdzie wczesną wiosną strzelały niebawymi kolorami tulipany i przyprawiające o zawrót głowy hiacenty. Później kwitła wiśnia, no i piwonie. A teraz nie ma ogródka i nie ma nic, tylko ugor ...

Można by westchnąć: idzie nowe i niechby szło z rozmachem przez rynek i uliczki dojazdowe. Rynek mamy piękny, bogaty, a wokół niego skupiony drobny biznes, który reklamowany jest przez wszelkiego typu szyldy. Tak, każdy to przyzna, tu panuje prawdziwa demokracja, powiem więcej - wolna amerykanka. Czy tak powinno być? Czy centrum nie zobowiązuje? Podobno architekci planują kolorystykę elewacji budynków w centrum. I co z tego,



skoro zostaje to upstrzone na wszystkie możliwe sposoby? No i wystawy - coś na czym zawiesza się oko każdego przechodnia. Aż dziw bierze, że do dziś niektóre sklepy nie odkryły estetyki witryn, które wygrywają w konkursie Krakowskiej Kongregacji Kupieckiej oddział w Limanowej i z uporem maniaka traktują wystawę jak dodatkowy regał, na który wkłada się cały swój asortyment.

Idzie wiosna drodzy handlowcy. Nie wystarczy regularnie myć szyby witryn po to, żeby klient mógł zobaczyć co jest za szybą, trzeba pozwolić wejść wiosennym promieniom do wnętrza, a na wystawie zastąpić regał gustownym detałem na okoliczność zbliżających się świąt czy wiosny. Na tydzień przed Dniem Kobiet tylko „Jubiler” zdażył zaktualizować witrynę. Inni niech się spieszą, być może obudzą tych, u których wiszą jeszcze jodłowe girlandy, na szybach mają naklejone gwiazdki lub serca walentynkowe. No może się rozpędziłam, bo serce - symbol miłości aktualnie jest cały rok, zwłaszcza na wiosnę.

**Małgorzata Mól**

## My i wartości estetyczne

Przystępując do pisania artykułu o estetyce miasta przypomniał mi się wykład znanego wszystkim prof. Wiktora Zina o wartościach estetycznych zabytku. Widział On wspaniałą różnorodność, wielowatkowość zabytku, doszukiwał się zamierzonych doznań twórcy i podkreślał jak indywidualnymi są przeżycia związane z obcowaniem z zabytkiem. Duże znaczenie ma czas odbierania wartości estetycznych, tak pora dnia czy roku, jak wiek człowieka. Przebywanie w otoczeniu za dbanym, czystym i interesującym przez swą różnorodność powoduje, że poczucia nasze są nacechowane wartościami pozytywnymi. Wartość estetyczna obiektu nie powstaje sama z siebie,

wymaga oprawy, odpowiedniego otoczenia - małej architektury, zieleniofaktury, materiału czy kolorystyki. Możliwe staje się to tylko wtedy, gdy wartość ta wyrasta z bezin-

teresownego zainteresowania się pięknem. Dlatego przebywanie w otoczeniu czystym i kolorowym od najmłodszych lat daje największe szanse na dbanie o te wartości.

Dla architekta ważną rzeczą jest, by jego dzieło odzwierciedlało jego gusty estetyczne, ale niezmiernie miłym i frapującym zadaniem jest móc zmierzyć się z otoczeniem powszechnie tylko uważanym za gustowne, czy choćby ładne. Niejednokrotnie jednak coś w niezłym guście nie pasuje do otoczenia. Ostatnie lata pokazują dobitnie jak wysoka technika, zaawansowana technologia, mimo wielkich wartości estetycznych, jest najczęściej wykorzystywana pośpiesznie i do osiągnięcia krótkowzrocznych, pragmatycznych celów. Prawdziwe zainteresowanie wysoką jakością, doskonałością formy jest nikłe. Bierze się to z wieloletnich zaniedbań. Już od kilkunastu lat brakuje koncepcji estetycznej dla miast, czy choćby jej wizji. Poczynając od pozorowanych ruchów malo-

wania betonowej rzeźby na rynku, wymiany latarni, na przygotowywaniu kolorystyki elewacji kończąc, jak zwykle przy braku osoby kierującej ogromem zadania jakim jest wizerunek miasta, cały plan spali na panewce. Jeżeli nadal będziemy łudzili się, że przyjdzie to z czasem a nie z osobą, która będzie mogła zaproponować długą drogę podnoszenia wartości estetycznych miasta, to nasze dzieci nadal będą ćwiczyły kopnięcia karate na odpadającej rynnie wśród szarych elewacji kamienic i blednących tynków.

Widać jednostkowe przykłady poprawy wizerunku naszego miasta, ale to „jaskółki, które nie czynią wiosny”. To jedynie kolejne przykłady braku organizacji i braku wykorzystania wydanych wcześniej pieniędzy, jak widać na próżno. Najwyższy czas, abyśmy zrozumieli, że trzeba zacząć od sprzątnięcia chodnika, a skończyć na przyjęciu koncepcji estetycznej dla naszego pięknego miasta, które na to zasługuje.

Wielotorowość zagadnienia i potrzeba wyjątkowego wyczucia sprawia, że nie będzie to zadanie łatwe. Przyjęcie wizji kolorystycznej, materiałowej, dopracowanie szczegółów funkcjonalno-przestrzennych wymaga czasu, szerokiej konsultacji, ale też konsekwentnej realizacji. Nowy plan zagospodarowania powinien zawierać elementy przyjętej koncepcji, co ułatwi jej realizację. Abyśmy tylko znowu nie przespali tej szansy. Być może tym razem nie zapomni się o architektach i plastykach tego miasta.

**Wojciech Struzik**



## Pierwszy krok reformy oświatowej powrót gimnazjów



(dokończenie ze strony 8)

zenie (dogodny dojazd do centrum) oraz dobrze przygotowana kadra, wprowadzająca już elementy reformy programowej. Takie docelowe rozwiązanie (ograniczenie liczby gimnazjów do wskazanych dwóch) jest zasadne, chociażby ze względu na mniejsze koszty utrzymania, a tym samym możliwość przeznaczenia dodatkowych pieniędzy na ich doposażenie. Na razie jednak nie można powiedzieć nic pewnego. Sprawę rozstrzygną następne dwa lata.

Okres przejściowy da możliwość na przygotowanie racjonalnego planu zatrudnienia nauczycieli, a także pozwoli uświadomić rodzicom i uczniom, że gimnazjum jest szkołą odmienną od podstawowej i średniej - twierdzi Dyrektor Szkoły Podstawowej nr 1 *mgr Marek Biedroń*.

Organizacja pracy w szkole od pierwszego września niewiele się zmieni. Nauczyciele są przygotowani do wprowadzenia reformy, przeszkoleni w zakresie podstaw programowych. Sądzę, że pod tym względem jesteśmy szkołą najlepiej przygotowaną w Limanowej. Według nowego systemu uczą się już dzieci z klasy I, zespół nauczycieli opracowuje program nauczania zintegrowanego dla klas IV. Podstawy programowe do klasy I gimnazjum nie różnią się wiele od programu obecnej klasy VII, sprawa podręczników została już ustalona przez MEN. Dodam również, że będziemy się starać, aby wprowadzenie reformy nie stało się dużym obciążeniem finansowym dla rodziców.

W nowym roku szkolnym powstaną 4 klasy gimnazjalne, zatem nie ma na razie potrzeby oddzielania części przeznaczanej na gimnazjum od szkoły podstawowej (chyba, że wymóg ten będzie konieczny). Wstępna koncepcja utworzenia za dwa lata Gimnazjum nr 1 na bazie dawnej szkoły podstawowej, moim zdaniem, nie jest ostateczna. Nie jestem zwolennikiem utworzenia jednego gimnazjum w centrum miasta, do którego uczęszczać będzie ponad 1000 młodzieży (trudno sobie wyobrazić, że nie przyjmieni dzieci z terenu gminy). Należy wziąć pod uwagę nie tylko aspekty ekonomiczne, ale i wychowawcze. Przyszli gimnazjaliści to przecież młodzież w najtrudniejszym wieku rozwojowym, kiedy to upadają wszelkie autorytety. Wywodzi się ona z różnych środowisk i dzielnic Limanowej, nie zawsze darzących się sympatią. Poza tym, lokalizacja szkoły w centrum miasta ma swoje słabe strony - dostęp do niej jest najłatwiejszy także dla osób zagrażających młodzieży np. handlarze narkotyków. Sądzę, że projekt ten ze względu na wymienione wyżej argumenty należy poddać pod rozważę. Mamy jeszcze dwa lata, być może najlepsze rozwiązania pokaże nam przyszłość.

Dyrektor SP 3, *mgr Marek Czeczotka* mówi: głównym powodem wyboru okresu przejściowego jest brak bazy dla gimnazjum - najbliższe dwa lata dadzą czas na jej przygotowanie. Drugą przyczyną jest uwzględnienie dobra dzieci, dla których reforma programowa oraz jednoczesne przeniesienie do innej szkoły mogłyby okazać się dużym obciążeniem. Od 1 września nastąpią tylko niewielkie zmiany w pracy szkoły: nie zostanie wydzielona część budynku przeznaczona na gimnazjum, raczej nie zmieni się skład uczących, nowością będą jedynie programy (choć siatka godzin dawnej klasy siódmej pokrywa się z siatką godzin pierwszej klasy gimnazjum). Za dwa lata obecna Szkoła Podstawowa nr 3 stanie się szkołą sześcioklasową. Za słuszną uważam decyzję o utworzeniu jednego gimnazjum w centrum miasta, a szkół podstawowych w innych budynkach (w założeniach reformy jest oddzielenie młodzieży wieku 13-16 lat od małych dzieci). Pozwoli to prowadzić szkołę w sposób bezstresowy i podmiotowy w stosunku do ucznia. Moim zdaniem, przyszłe gimnazjum powinno mieścić się w budynku SP nr 1 ze względu na dogodny położenie oraz bazę lokalową. Szkoła Podstawowa nr 3 przejmie w przyszłości część uczniów obecnej „jedyńki”. Decyzje o wyborze szkoły ostatecznie będą podejmowali rodzice.

Okres przejściowy podyktowany jest, moim zdaniem, faktem, że wprowadzenie gimnazjum jako szkoły samodzielnej pociąga za sobą poważne koszty finansowe - mówi Dyrektor Szkoły Podstawowej nr 4, II LO i CKU *mgr Julian Franczyk*. Dlatego też Urzędy Miasta i Gminy postanowiły przygotować się od strony finansowej i bazowej. Okres przejściowy jest również potrzebny na przygotowanie dzieci, młodzieży, a także rodziców do wyboru jednego gimnazjum w przyszłości. Gimnazjum nr 2, które powstanie przy II LO ma rację bytu, nie tylko w okresie przejściowym. Przede wszystkim budynek szkolny nie jest w pełni wykorzystany przez Szkołę Podstawową nr 4. Konieczność ekonomiczna wymaga, aby użytkowników było wielu. Lokalizacja na uboczu miasta utrudniałaby naszej młodzieży dojazd do gimnazjum w centrum - to kolejny argument. Poza tym mamy dobrze przygotowaną kadrę - nauczyciele SP nr 4 posiadają wymagane wykształcenie, istnieje także możliwość zatrudnienia nauczycieli II LO. Szkoła dysponuje dobrze wyposażonymi pracownikami oraz zapleczem sportowym - chyba najlepszym wśród szkół limanowskich. Docelowo może tu pobierać naukę 150 uczniów gimnazjum bez uszczerbku dla którejkolwiek ze szkół. Od 1 września powstaną dwie pierwsze klasy gimnazjum, utworzone z obecnych klas 6-tych. Będą one korzystać z pomieszczeń, używanych również przez II LO. Mając na uwadze wymóg oddzielenia części gimnazjalnej od szkoły podstawowej, planujemy w tym roku przeznaczyć część budynku dla klas nauczania początkowego. W przyszłości wydzielona zostanie część dla nauczania zintegrowanego (klasy 4-6). Zamierzamy również prowadzić prace remontowe: docieplanie budynku, w przyszłości remont kotłowni, malowanie okien i najważniejsze - remont sali gimnastycznej. Niektóre potrzeby pokryją pieniądze ze środków wypracowanych przez szkołę, liczymy jednak na dotację z Urzędu Miasta oraz Urzędu Powiatowego.

Po dwóch latach wejdzie trzecia klasa gimnazjum, jednak wtedy nie będzie naboru do liceum. Nie przewiduję zatem większych problemów ani lokalowych, ani kadrowych, gdyż uczący dotychczas w Szkole Podstawowej nr 4 i II LO znajdą zatrudnienie w przyszłym Gimnazjum nr 2.

To najlepsza koncepcja na okres dwóch lat - wypowiada się Dyrektor Szkoły Podstawowej nr 2 *mgr Wiesław Stanik*. Po pierwsze z przyczyn finansowych, po drugie z uwagi na sprawy kadrowe, związane z koniecznością łączenia etatów nauczycieli, po trzecie ze względu na potrzebę przekonania środowiska. Od 1 września zostaną utworzone trzy klasy pierwsze gimnazjum, do których będą uczęszczać uczniowie obecnych klas 6-tych. Istnieje również możliwość przyjęcia dzieci z gminy, jeżeli wyrażą taką chęć ich rodzice. Postaramy się wydzielić część klas dla gimnazjum (3-4 sale), w przyszłości - o ile będzie to konieczne - istnieje możliwość całkowitego oddzielenia Szkoły Podstawowej nr 2 od części gimnazjalnej. W przyszłym Gimnazjum nr 3 będą uczyć nauczyciele Szkoły Podstawowej nr 2, posiadający wymagane kwalifikacje. Jak wynika z ankiety przeprowadzonej wśród Grona, są oni dobrze poinformowani o założeniach reformy. Obecnie nauczyciele czekają na opublikowanie listy programów zalecanych do użytku szkolnego przez MEN. W pełni popieram koncepcję okresu przejściowego, natomiast nie jestem zwolennikiem utworzenia w przyszłości tylko jednego gimnazjum miejskiego. Uważam, że powstanie „molochu”, do którego będzie prawdopodobnie uczęszczać około 1000 dzieci nie jest właściwe ze względów dydaktycznych, a przede wszystkim wychowawczych. Sądzę, że należałoby również zasięgnąć w tej sprawie opinii rodziców oraz środowiska.

*W dniu 12 marca Rada Miasta zatwierdziła ostatecznie sieć szkół zgodnie z wcześniej przyjętymi propozycjami, tworząc na okres przejściowy cztery gimnazja.*

*O zmianach wynikających z założeń reformy systemu edukacji będziemy Państwa informować w kolejnych numerach „Echa”.*

**Ilona Machowicz-Jurowicz**



*Żyjemy w świecie skomercjalizowanym, w którym wartości ogólnie akceptowane są najczęściej odsuwane na plan dalszy, a górę biorą własne interesy poszczególnych grup społecznych. Grupy te wyznaczają rytm życia zbiorowego, nie zawsze korzystny dla ogółu. Społeczeństwo powierzyło mandat zaufania władzy mając nadzieję, że będzie ona promować wszystko to, co może przyczynić się do polepszenia życia mieszkańców Limanowej. Ale czy tak się dzieje? W przeszłości podejmowaliśmy na łamach „Echa” mniej lub bardziej udane próby ukazywania niedoskonałości władzy poprzez krytykę wyrażaną przez doświadczonego wiekowi „Dziadka”. Ale dziadek odszedł, a życie nie akceptuje pustki. Wprawdzie racje mają charakter subiektywny, ale tylko umiejętność rozwiązywania problemów w dialogu daje szansę znalezienia najbardziej słusznych rozwiązań, a tym samym właściwych decyzji. Dlatego pragniemy powrócić do takiej formy krytyki i użyczyć miejsca w „Echu” społeczeństwu - ludziom „dociekliwym” zamieniając poprzednią rubrykę zatytułowaną „Dziadek” na nową „Docieklivi”.*

**Redakcja**

## Obiecanki cacanki, a ...

Już niedługo Rada Miejska uchwali budżet miasta na 1999 rok. Polecam uważne zapoznanie się z tym opracowaniem. To właśnie z niego będzie się można dowiedzieć na realizację jakich zadań będą przeznaczone środki finansowe. Nie wiem, czy wzorem lat poprzednich zostaną opublikowane dane dotyczące budżetu. Niby taka publikacja to rzecz normalna ale kto tam wie, jak to będzie teraz ...

Ja w każdym razie zdobędę ten materiał i postaram się go omówić na łamach „Echa”. Szczególnie interesuje mnie, jak będą realizowane obietnice wyborcze. Na szczęście zachowałem sobie część ulotek z kampanii wyborczej. Wiem również, że mieszkańcy pamiętają obietnice składane im przez kandydatów podczas „wizyt domowych”.

Mam nadzieję, że wspólnie postaramy się przypomnieć radnym wszystkie ich obietnice i zobaczymy co robią, by je realizować. Poznamy także co oni potrafią i ile są warci.

**Docieklivi**

Publikowany artykuł jest drugą częścią wspomnień o Panu Tadeuszu Ociepcie. W poprzednim numerze zostało ukazane jego życie rodzinne, ta część jest poświęcona dyrektorowi i nauczycielowi.

# „Za wspomnieniem - płynie wspomnieniem...”

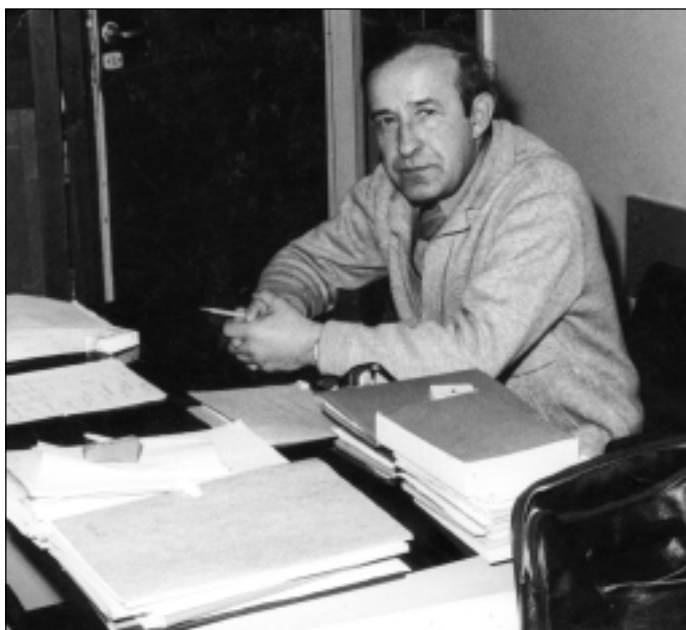
## Opowieść o drodze życia Tadeusza Ociepki

### Dyrektor Ociepka

Dyrektor Ociepka - tak właśnie utrwalił Go los we wspomnieniach większości Limanowian. Bo był to nie urzędnik państwowy, który przychodzi do pracy o 8:00 i kończy ją o 16:00, lecz oddany sercem opiekun i dobry duch późniejszego ZSME. To, czym szkoła stała się w ciągu ostatnich 40-lat, zawdzięcza swemu Dyrektorowi.

W zapiskach Pana Dyrektora, udostępnionych przez córkę, można odnaleźć następującą informację: „Był to okres bardzo trudny dla szkoły, bo zgodnie z zarządzeniem Centralnego Urzędu Szkolenia Zawodowego w Warszawie została ona wytypowana do likwidacji. 26 marca 1956 roku otrzymałem pismo odwołujące mnie ze stanowiska dyrektora szkoły. Nie mogłem się pogodzić z faktem odebrania Limanowej jedynej szkoły zawodowej, likwidacją warsztatów, zwolnieniem z pracy nauczycieli. Po dłuższych staraniach udało mi się osobiście przekonać C. U. Sz. Z., jego prezesa, że szkoła limanowska ma dalej pracować i rozwijać się”.

Decyzja o likwidacji placówki została cofnięta, jednakże pojawił się nowy problem - w szkole było za ciasno. Na cztery sale lekcyjne przypadało 360 uczniów, a dyrektor urzędował... w pomieszczeniu wydzielonym z pokoju nauczycielskiego (w dawnym budynku szkoły mieści się obecnie Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej). Z tą sytuacją nie można było się pogodzić. Dzięki staraniom Dyrektora Ociepki już w roku 1958 powstał Społeczny Komitet Budowy Szkoły Zawodowej w Limanowej. Po 6 latach, w kwietniu 1964 roku przystąpiono do budowy nowego obiektu. Pomocą służył ówczesny V-ce Kurator mgr inż. Tadeusz Chylaszek, a projekt obiektu opracował Lechosław Cha-



Dyrektor T. Ociepka przy pracy w swoim gabinecie.

wiński. Nastąpiły 2 lata ciężkiej pracy. Pod kierunkiem Dyrektora Ociepki przygotowywano plan wyposażenia sal lekcyjnych, internatu, warsztatów. Pomagali nauczyciele i uczniowie, którym udzielił się zapał Grona.

I nastąpił oczekiwany moment. We wrześniu 1966 r. rozpoczęto zagospodarowywanie obiektu, a w listopadzie przeprowadzono się do nowej szkoły. W 1967 roku do użytku oddane zostały warsztaty, a we wrześniu otwarto Technikum Mechaniczne. Tak wspomina tamte lata były Dyr. Szkoły *mgr inż. Jerzy Koziel*: „Z inicjatywy Dyrektora Ociepki zostały utworzone pracownie przedmiotowe do nauczania języka polskiego, języków obcych, matematyki, przedmiotów zawodowych (techniczna i maszynoznawstwa). Dyrektor Ociepka sam projektował urządzenie sal lekcyjnych, jako artysta plastyk szczególną uwagę zwracał na estetykę. Zaprojektował meble do pracowni rysunku technicznego (stoliki uczniowskie i meblościanki) wykonał wiele tablic poglądowych i pomocy dydaktycznych. Opracował również projekt nowej szatni.”

Dyrektor Ociepka miał bardzo serdeczny stosunek do uczniów i nauczycieli. Pan J. Koziel mówi: „Potrafił zachęcić wszystkich do bezinteresownej pracy przy zagospodarowaniu obiektu szkolnego. Był bardzo pracowity, chętnie pomagał młodym nauczycielom. W stosunku do uczniów był serdeczny i wyrozumiały. Dbał o wysoki poziom nauczania w szkole oraz kształcenia praktycznego w warsz-



Na murach budowy nowej szkoły - rok 1965. Stoją od lewej: były V-ce Kurator KOSK, mgr inż. T. Chylaszek, Dyrektor T. Ociepka.

tatach. Absolwenci szkoły byli dobrze przygotowani do pracy zawodowej, wielu z nich kontynuowało naukę w szkołach wyższych”.



Młodzież z koła technicznego - w środku Dyr. Tadeusz Ociepka

„Humanista, człowiek pracy, życzliwy wszystkim - Pan Dyrektor Tadeusz Ociepka - został w moim sercu jako pierwszy mój Dyrektor” - wspomina Zmarłego Pani *mgr Jadwiga Kwiecińska*. „W roku 1966 rozpoczęłam pracę w Zasadniczej Szkole Zawodowej w Limanowej jako nauczyciel j. polskiego, a stało się to tylko dzięki życzliwości ówczesnego dyr. szkoły T. Ociepki, gdyż nie było dla mnie pełnego wymiaru godzin. Ta życzliwość i przychylność towarzyszyła mi w pracy zawodowej także później. I nie tylko mnie, nam wszystkim, wówczas młodym nauczycielom okazywał serdeczność i wyrozumiałość. Był to bowiem zespół młodych ludzi, niekiedy dopiero kształcących się, stawiających pierwsze kroki w tym zawodzie. Dzisiaj, po wielu latach mogę dopiero właściwie ocenić jego niepojęte wprost zaangażowanie w pracę zawodową i zrozumienie wszystkich jej aspektów, z których wywiązywał się w sposób niebywale sumienny”. Pani prof. Kwiecińska do dziś opiekuje się pracownią języka polskiego, zaprojektowaną przez Dyrektora Ociepkę. Podobnej nie ma w całej Limanowej; na ścianach wiszą jego kopie pasteli Wyspiańskiego, drewniana obudowa szafek ozdobiona jest motywami roślinnymi. Pani profesor mówi na jej temat: „Sala nr 56 - słynny już dzisiaj gabinet j. polskiego, poświęcony osobie ukochanego przez Niego artysty - St. Wyspiańskiego, przetrwał do dzisiaj w niezmienionej postaci. W ten sposób, niejako, upamiętniamy osobę drugiego artysty: Tadeusza Ociepki. Jest to też nasza, uczących w tej szkole i tej pracowni - pamięć o Twórcy oprawy plastycznej tej sali - o Twórcy tak bardzo wrażliwym na sztukę i w ogóle na piękno, które nas otacza”.

W latach 70-tych Technikum Mechaniczne zyskało ustaloną renomę w środowisku limanowskim. Szkoła przeżywała swój „złoty wiek”, rozkwitała pod czujnym okiem Dyrektora, który niczym opiekuńczy duch, pojawiał się w niej zawsze. Wszyscy pamiętają postać Pana T. Ociepki, podążającego wolnym, spacerowym krokiem w stronę „swojej” szkoły: w niedziele, ferie, wakacje ...

„Spaceruje te były częścią nieodłączną dnia Taty” - mówi córka. Gdy towarzyszyłam ojcu w wędrowniach, często spotykaliśmy po drodze uczniów, z którymi P. Dyrektor witał się bezpośrednio - „cześć”. „Wówczas było to dla mnie szokujące” - stwierdza P. Małgorzata. „Obecnie jednak wiem, że nie było w tym niestosownej chęci przypodobania się uczniom, lecz zwykła, ludzka serdeczność”.

Postać Pana Dyrektora trwa do dziś w pamięci nauczycieli. Oto fragment wspomnień Pani *mgr Aleksandry Buzek*: „Był człowiekiem niezwykle życzliwym i ciepłym, utalentowanym artystą plastykiem, serdecznym przyjacielem młodzieży i bardzo dobrym organizatorem. Umiał do wartościować każdego nauczyciela i ucznia [...] Nie umiał odpoczywać. Każdą wolną chwilę wykorzystywał na pracę. Jego energia i zapał mobilizowały nas wszystkich - zarówno pedagogów jak i młodzież [...] W pamięci kilku pokoleń wychowanków i współpracowników pozostał jako serdeczny przyjaciel, zawsze otwarty na ludzkie problemy, służący radą i życzliwą pomocą. Pełnił 23 lata funkcję Dyrektora Szkoły, wykazał przy tym niezwykle talent organizacyjny, a klimat ciepła i życzliwości koleżeńskiej w Gronie Pedagogicznym ZSME zawdzięczamy przede wszystkim prof. Tadeuszowi Ociepce”.



W czasie obrony pracy dyplomowej 1976 rok. Siedzą od lewej: K. Wilczek,

St. Machowicz, T. Ociepka, J. Kozieł, J. Galas, J. Budacz

W ubiegłym roku, w 20 rocznicę śmierci Tadeusza Ociepki (zmarł 5. 01. 1978 r.) w Muzeum Ziemi Limanowskiej otwarto wystawę poświęconą jego pamięci. Obecny wówczas były wicedyrektor ZSME, *mgr Stanisław Zaczynski* powiedział: „Ociepce się nigdy nie odmawiało. Byliśmy z nim jakby w jakimś pędzie, a tę szybkość pędowi nadawały wciąż nowe pomysły. I pędziliśmy do celu, który On sobie wymyślił, kiedy już dobiegaliśmy i widzieliśmy, że jest uwieńczony sukcesem, mieliśmy nadzieję, że to koniec. A wtedy pojawiał się nowy cel. Nie odmawiało się, bo Pan Dyrektor sam zakasywał rękawy i rwał się do pracy, więc pasja udzielała się innym”.

*Następną część wspomnień poświęconą Tadeuszowi Ociepce jako artyście zamieścimy w kolejnym numerze.*

**Ilona Machowicz-Jurowicz**

# Arianizm na Ziemi Limanowskiej

W drugiej połowie XVI w., prawie całą szlachtę Sądecczyzny objął ruch reformacyjny. Za „nowinkami religijnymi” szczególnie chętnie opowiadała się średnia szlachta i mieszczaństwo. Na Sądecczyźnie bardzo dużym poparciem cieszył się kalwinizm, a potem arianizm. Ruch reformacyjny miał oprócz celów religijnych też aspekty gospodarcze, takie jak zniesienie dziesięciny i innych powinności wobec Kościoła. Arianie zwani też Braćmi Polskimi, a na Sądecczyźnie pospolicie Lutrami, nie uznawali Trójcy Św. negowali boskość Chrystusa.

Za arianizmem opowiedziały się rodziny szlacheckie Bobowskich, Wierlogłowskich, Błońskich, Krzeszów, Tęgoborskich, Przytkowskich, Chomętowskich, Wierzbietów, Rogowskich, Rupniowskich.

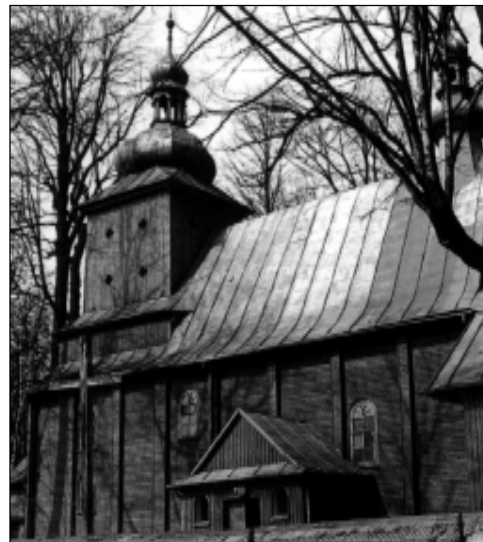
Na Ziemi Limanowskiej głównymi ośrodkami arianizmu były: Męcina - Krzeszowie, Przyszowa - Wierzbietowie i Podoscy, Świdnik - Rogowscy, Łososina Górna i Rupniów - Rupniowscy, Tymbark, Stare Rybie i Szyk.

Działacz ariński Sebastian Sternacki przebywał m. in. w Limanowej, gdzie miał zamiar uruchomić drukarnię arińską. Jednak Limanowa nie została objęta herezją arińską dzięki zdecydowanej postawie Dziedzica Stanisława Jordana. W tym czasie w Limanowej w 1574 r. powstała fundacja „domu starców” zwana pospolicie, a niewłaściwie szpitalem. Fundacja ta została założona przez Annę z Kosmerzowa Jordanową, żonę Stanisława Jordana. Dom ten znajdował się przy ulicy Krakowskiej i na jego utrzymanie przeznaczono 10 krów rocznie. Zarząd domu polecono plebanowi i urzędowi miejskiemu. W akcie wizytacji z roku 1602 można przeczytać odpis tekstu fundacji: „Fundowanie na Szpital limanowski Jey Mci Paniey Anny z Kosmerzowa Jordanowej, małżonki Jego Mci Pana Stanisława Jordana z Zakliczyna Roku Pańskiego Millesimo Quingentesimo Septnaqesimo quarto w Wigilię św. Marcina ...” Wracając do arianizmu należy stwierdzić, że herezja nie objęła oprócz

Limanowej, Kaniny, Pisarzowej, Łukowicy i Kamienicy. Męcina w XVI w. była podzielona między dwie rodziny: Krzeszów i Marcinkowskich. W Połowie XVI w. Krzeszowie przechodzą na arianizm i rozpoczynają walkę z władzami kościelnymi. W 1552 r. Sebastian Krzesz-dziedzic Męciny Dolnej i Górnej zaprzestał płacić miejscowemu proboszczowi dziesięciny i zajął plebańskie wyrębisko. Skończyło się to wszystko w sądzie, który nakazał Krzeszowi zwrócić zagrabioną własność. Wtedy dziedzic wypędził proboszcza, zajął plebanię i kościół. Znakomity historyk Sądecczyzny ksiądz Jan Sygański pisał: „W 1564 r. przybyli do Męciny arianie kaznodzieje, sprowadzeni przez Sebastiana Krzesza, dziedzica tejże wsi. Wypędzili stamtąd najprzód miejscowego plebana ks. Macieja z Chelma, po czym zniszczywszy ołtarze, chorągwie i obrazy, wkopali krzyż w środek kościoła i po polsku odprawiali swoje nowe obrzędy, które lud „Luteryą” nazywał. Zbór ariński przetrwał w Męcynie do 1604 r.” Podobna sytuacja wydarzyła się w Przyszowej, gdzie Jędrzej Wierzbietta wygonił plebana i zamienił kościół na zbór ariński. W należącej teraz do Limanowej Łososinie Górnej kościół został sprofanowany i zniszczony przez zagorzałych propagatorów arianizmu Rupniowskich z Rupniowa.

W XVI w. kościół katolicki bił na alarm. Podczas wizyty kardynała Jerzego Radziwiła (1596 - 1598) w dekanacie sądeckim na 29 kościołów parafialnych było obsadzonych przez księży 9. W całej diecezji krakowskiej na 916 kościołów parafialnych 288 zostało sprofanowanych przez arian. W Kościele katolickim musiały nastąpić bardzo duże zmia-

ny, które pozwoliłyby na odzyskanie utraconych pozycji. Kościół katolicki zaczął przeprowadzać reformy, podnosił poziom wykształcenia duchowieństwa i zaczął powoli odzyskiwać zaufanie wiernych. Na przełomie XVI i XVII w. wielu arian z powrotem wraca do wyznania przod-



Zabytkowy kościół parafialny w Łososinie Górnej pochodzący XVII w., odbudowany w miejscu starego sprofanowanego przez arian.

ków, a wiele kościołów przechodzi z powrotem w ręce katolików. Przyszowa (po 1610 r.), Męcina (po 1605 r.), Łososina Górna (po 1615 r.). Los arian dopełnił się w czasie potopu szwedzkiego, gdy część arian m. in. Jan Krzesz z Męciny, Jan Podoski i Piotr Wierzbietta z Przyszowej złożyła hołd poddańczy królowi Szwecji Karolowi Gustawowi. Po oswojeniu od Szwedów Nowego Sącza (15 XII 1655) gromada okolicznych chłopów dokonała pogromu dworów szlachty arińskiej. Ofiarą grabieży padły dwory Podowskiego w Przyszowej i Jana Krzesza w Męcynie. Majątek tego ostatniego został pod koniec 1655 r. skonfiskowany, a on sam udał się na wygnanie. Los arian - Braci Polskich - dopełniła ustawa sądowa z 1658 r. skazująca ich na banicję, czyli wypędzenie z Polski.

**Tadeusz Hejmej**



Zabytkowy kościół parafialny w Męcynie budowany w 1638r. przez St. Krzesza, w miejscu poprzedniego zniszczonego przez Arian. Fot. B. Bubula



# Pisanki, kraszanki... czyli dekoracje święteczne

Anielska cierpliwość połączona z dokładnością czy nawet precyzją, to efekt długoletniego treningu i zasługa bardzo wymagających i zapracowanych rodziców. Jako dziecko buntowałam się, wydawało mi się, że nadmiar obowiązków przerasta moje możliwości. Dzisiaj jednak, patrząc na moje dzieciństwo z perspektywy czasu, jestem wdzięczna Rodzicom. To Oni nauczyli mnie, że okazją do tworzenia jest każda sytuacja, w której można zaistnieć. Najpierw jest poszukiwanie pomysłów, a podpowiedź, bazę dla mnie, stanowi zachodnie czasopisma, w których urzeka przede wszystkim estetyka i ciągle podglądanie wystaw (np. w Krakowie), studia TV, plakatów itp. Natomiast sama realizacja, czasem długa i mozolna, podsuwa realne i coraz to nowe rozwiązania.

Pierwsze detale zdobiące wnętrza powstawały wyłącznie na własny użytek. kolejnym sprawdzianem były okazjonalne dekoracje w miejscu pracy. Pierwsze kroki w tej dziedzinie poczyniłam pod okiem pani Zofii Pluty - ówczesnej profesor plastyki w Liceum Pedagogicznym. Lubiłam ją bardzo, ale najbardziej wtedy, kiedy biorąc mnie do pomocy zwalniała z różnych lekcji. Czułam się wtedy ważna i potrzebna. Przyszedł też czas na realizację długo pielęgowanego pomysłu na zorganizowanie wyprzedaży wytworów plastycznych wykonanych przez dzieci ze świetlicy szkolnej. Swoją drogą wspomniana świetlica, to osobny, całkiem niemały rozdział w historii SP 3 w Limanowej. Razem z trzema koleżankami po fachu wykonałyśmy wspólnie z dziećmi plecionki z nici na rękę, bransoletki, korale, sakiewki i jeszcze parę drobiazgów i w Dzień Dziecka zrobiłyśmy wyprzedaż. Skromny dochód przeznaczony został na zabawki. Dzieci oprócz nagrody miały wymierny obraz, że własne rękodzieło ma swoją cenę relatywną do poziomu wykonania. Podobną okazję stworzyły święta Wielkanocne. Aby zapewnić potencjalnym nabywcom wybór, oferta musiała być i atrakcyjna i różnorodna. Oprócz stroików świątecznych np. w formie tacek, pojawiły się koszyczki ze szpilek po kordonkach ozdobione tasiemkami i koronkami - o średnicy od 3 do 6 cm. Królowały jednak pisanki. Te pierwsze oklejane były sznureczkami ze skręconej bibuły gufrowanej. Sznureczki perfekcyjnie zwiły dzieci i oklejały wydmuszki na jednolity kolor, bądź w pionowe lub poprzeczne paski. Starsze dzieci potrafiły też realizować bardziej ambitne pomysły. Jedną pisankę tą techniką robiło się od 2 do 4 godzin, w zależności od stopnia trudności wzoru. Inne pisanki oklejane były ziarnem, kaszami, grochem, makiem, a nawet granulowaną herbata. Tu inwencjom nie było końca, choć niejednokrotnie tworząc wymyśloną kompozycję trzeba było naklejać każde ziarenko oddzielnie. Wielki podziw wzbudziła we mnie pisanka Jadzi Stanisza (wtedy uczennicy kl. VI), która na wydmuszkę nakleiła stokrotki z ziarenek ryżu. Pomysłałam wtedy, że uczeń przerósł mistrza. Stałam wów-

czas mocniej na nogi. „Dzieło” znalazło godnego kontynuatora. Ktoś powie, że nie warto poświęcać się dla jednego dziecka, które najpierw korzystało z czyjegoś pomysłu, a z czasem się usamodzielniało. Ale ja jestem pewna, że warto. Mnie to cieszy i zadowala. Pomysł Jadzi pozwoliłam sobie powielić i włączyć do własnej kolekcji pisanek. Pracując z dziećmi obserwuję, że pomyslowych i starannych dzieci jest coraz mniej - średnio 2 - 3 osoby na 15. Dawniej proporcja była dokładnie taka sama tyle, że odwrócona. Winę upatruję w zbyt liberalnych rodzicach, którzy wyręczają dzieci z czego się da, za byle co chwalą i nie przywiązują wagi do efektów prac plastycznych. Lepiej niech się dziecko uczy ambitniejszych przedmiotów. Tymczasem udoskonalenie sprawności manualnej ma wpływ choćby na charakter pisma, na wyrobienie poczucia estetyki, rozwój myślenia, zaradności. Ale wróć do pisanek. Kiedy rozszyfrowałam podpatrzony gdzieś sposób oklejania wydmuszek materiałem poszło z „górką”. Pracy o wiele mniej, a efekt równie zadawalający. Obecnie w mojej kolekcji (70 sztuk), oprócz wykonanych w/w technikami mam pisanki wydrapywane, oklejane cekinami, lnianym sznurkiem, malowane farbami witrażowymi i akrylowymi. Ostatni przebój, to ciemna wydmuszka oklejona wianuszkami kwiatków wykonanych z masy solnej. Nie wiem tylko jeszcze w jaki sposób wzmocnić kruchą skorupkę, aby pisanka była bardziej trwała. Ale pewnie coś wymyślę. Materiał jakim się posługuję jest, jak widać, ogólnie dostępny i co najważniejsze nie jest drogi, no może poza tasiemkami i złotymi sznureczkami.

Zachęcam wszystkich do samodzielnego wykonania podobnych ozdób. Dowodem na to, że nie jest to trudne dzieło



są prace nawet sześciolletnich dzieci. Pewnie niejednen rodzic miał szansę się o tym przekonać. A tak na marginesie, chciałabym zorganizować pracownię rękodzieła artystycznego, w której pracowałyby nie tylko młodsze i starsze dzieci, ale i rodzice o „złoty rączkach” (wystarczy 2-3). Na zajęciach, oprócz nauki technik dziewiarskich, można by robić niewielkie ilości drobiazgów dla siebie, do domu itp. Od czasu do czasu organizowałyby się wyprzedaż. Na początku dochody byłyby niewielkie, bo ich doskonałą część pochłonięłyby zakup materiałów, ale z czasem wystarczyłoby na doposażenie pracowni.

Mam nadzieję, że moja pisankowa, świąteczna podpowiedź rozbudzi głęboko skrywaną inwencję twórczą niejednej osoby. Naprawdę warto.

**Małgorzata Mól**

# „Dać ludziom nadzieję i radość”

## opowieści o amatorskim teatrze w Limanowej

W poprzednim numerze „Echa” przedstawiliśmy Państwu historię powstania i pierwsze lata działalności Amatorskiego Teatru Związków Zawodowych, prowadzonego przez dwóch niezwykle panów - Stefana Ociepkę i Tomasza Pękale. Tym razem pragniemy pokazać jak teatr zdobywał popularność, jego sukcesy, aktorów, repertuar...

Zachęcamy do lektury niniejszych wspomnień i życzymy miłych wrażeń.

### Redakcja

W wieść o teatrze limanowskim szybko rozszedła się po okolicy. Każdy chciał przekonać się sam, co takiego jest w tym teatrze, co tak przyciąga ludzi. W efekcie widownia licząca 200 miejsc zawsze była wypełniona po brzegi. Tymczasem na początku lat pięćdziesiątych Wojewódzka Rada Związków Zawodowych, która częściowo dotowała teatr miała wykazać, na co idą świadczenia. Sprowadzono zatem z krakowskiego Teatru im. Juliusza Słowackiego reżysera pana Antoniego Słocińskiego, aby sprawdził, czy warto finansować tę „instytucję”. Pan Słociński przyjechał i już w czasie pierwszej próby przekonał się, że to co robią „Ci ludzie” ma sens. W porozumieniu z p. Stefanem Ociepką (który ukończył kurs reżyserski) i z całym zespołem

zaczął prowadzić próby. I tak, wspólnymi siłami doprowadzono do próby generalnej i przedstawienia. Wystawiono „Grzech” Stefana Żeromskiego. Po kilku spektaklach w Limanowej, cały zespół z dekoracjami, strojami itp. pojechał do Krakowa, do Teatru Związków Zawodowych „Studio” mieszczącego się przy ulicy Skarbowej, na przegląd teatrów amatorskich. Na widowni pojawili się koledzy p. Słocińskiego, a po przedstawieniu nie było końca oklaskom i gratulacjom. Tym sposobem limanowski teatr nie tylko umocnił swoją pozycję, ale również zdobył nagrodę pieniężną, która zasiła niewielki budżet teatralny.

W rok później teatr Ociepki i Pękali ponownie udał się do Krakowa na przegląd teatrów

amatorskich. Pan Artur Struzik tak wspomina ten wyjazd: „Spaliśmy w hotelu Polonia. Około godziny 23-jej ktoś zapukał do drzwi naszego pokoju. Był to Antek Słociński. Przyniósł ze sobą całą teczkę wina gazowanego, aby uczcić zwycięstwo. Limanowski Teatr Związków Zawodowych zdobył I miejsce! Świętowali-

lowany brylist? Nie, On tego nie mógł sobie wyobrazić. Przecież widza trzeba szanować. Trzeba zresztą uczciwie przyznać, że pan Dutka często zaskakiwał swoich przyjaciół. Wszyscy przerazili się nie na żarty widząc na scenie w czasie premiery, Dutkę broczącego autentyczną krwią. Czyżby do-



W czasie załadunku „dobytku” teatru przed wyruszeniem w trasę.

śmy do samego rana”.

Do sukcesach w Krakowie Zespół postanowił ruszyć w świat. I tak rozpoczął się nowy rozdział w historii teatru. Kiedy mieszkańcy Limanowej nacieszyli się już nową sztuką zespół teatralny ładował na samochód ciężarowy „Lublin” swój „dobytek” i ruszał w trasę. Pewnego razu przygotowując się do wyjazdu popatrzyli ze zdziwieniem na Stanisława Dutkę, który zmierzał w kierunku samochodu dźwigając cegły. Jednak już po chwili śmiali się serdecznie, bo przecież znali Staszka i wiedzieli, że kto jak kto, ale on musi być autentyczny. Tym razem miał grać murarza, jakże więc miał „budować” mur mając do dyspozycji jedynie poma-

konał samookaleczenia? Nie, po prostu przed przybyciem do teatru udał się jeszcze do rzeźni miejskiej, gdzie korzystając z uprzejmości rzeźnika napełnił zwierzęcą krwią błonę, którą następnie przywiązał sobie do nogi pod nogawką spodni. Wystarczyło tylko w czasie przedstawienia uderzyć ręką i... prawdziwa krew spływała po nodze ranego żołnierza.

Ala wróćmy do wyjazdów. Limanowski teatr objechał prawie cały powiat limanowski. Aktorzy docierali wszędzie tam, gdzie tylko byli zaproszeni, mimo że nie zawsze mieli dogodne warunki do wystawiania sztuk. Tak np. w Skrzydłnej udostępniono salę szkolną, w Szczyrzycu - salkę parafialną, a w Świdniku grano



Zespół teatru w czasie przygotowania dekoracji.



„Karpaccy Górale” - Korzeniowskiego. Od lewej: T. Pękala, J. Olszewski, St. Dutka, L. Szewczyk, ?, ?, ?.

pod gołym niebem. Były też lepsze warunki np. w Domu Kultury (w Mszanie Dolnej), czy w remizie strażackiej (w Dobrej), gdzie pomieszczenia były większe i aktorzy bez trudu mieścili się na scenie. Repertuar teatru był różnorodny. Prezentowano satyryczne komedie obyczajowe, jak np. „Ich czworo”, „Moralność pani Dulskiej” Gabrieli Zapolskiej, pogodne komedie obrazujące codzienność życia mieszczańskiego np. „Grube ryby”, czy „Klub kawalerów” Michała Bałuckiego, najśłynniejsze polskie komedie, w tym „Śluby panięskie”, „Zemstę” i „Pana Jowialskiego” Aleksandra Fredry, a także „Karpackich Górali” Korzeniowskiego, „Grzech” Stefana Żeromskiego, „Chata za wsią” i wiele innych. Wszystkie te sztuki, których scenografia nie zawierała zbyt dużej ilości elementów (dekoracji), były grane na wyjeździe. Nie można było natomiast pokazać w terenie np. bardzo popularnej sztuki „Karpaccy górale” ze względu na zbyt dużą ilość dekoracji.

Ówczesne władze dostrzegały popularność teatru i proponowały aktorom przygotowanie okolicznościowych



„Fircyk w zalotach”. Do lewej stoją: K. Harasek, J. Olszewski, K. Świątek, S. Ociepka.

akademii, dekoracji, czy montażu słowno-muzycznego. Często przychodzili do teatru, ale że działalność nie budziła zastrzeżeń więc popierali ją. Nadeszły też czasy, kiedy teatr amatorski musiał w swoim repertuarze uwzględnić sztuki obowiązkowe np. „Wesele z posagiem” Diakonowa. Zdarzyło się również, że akurat w Wielki Piątek przyjechała specjalna komisja z Warszawy i aktorzy musieli przed nią zagrać. Zaprezentowano wówczas „Grzech” Żeromskiego (oczywiście przy drzwiach zamkniętych). Takie „sytuacje” sprawiły, że cały zespół nie tylko nie zniechęcał się, ale z większym jeszcze zapałem zabierał się do pracy, co dawało obopólne korzyści.

W środowisku teatralnym zawiązało się wiele przyjaźni. W poprzedniej części wspominaliśmy, że przez teatr przewinęło się około 100 osób.

Nie sposób wymienić wszystkich. Pragniemy jednak przypomnieć nazwiska tych osób, które najczęściej odgrywały rolę na scenie. Są to przede wszystkim ojcowie teatru: pan Stefan Ociepka i pan Tomasz Pękala, żona pana Tomasza



„Grube ryby”. Stoją od lewej: J. Kaim i K. Świątkowa

Maria Pękala, pan Michał Baczyński, pan Leopold Biedroń, pan Kazimierz Bulanda, pani Irena Fijał, pan Kazimierz Harasek, pan Józef Kaim, pan Andrzej Michniak i jego syn z żoną Janiną, pani Irena Mitka, pan Jan Olszewski, pani Bogumiła Pałka, pani Anna Pikiewicz z mężem Antonim i jego siostrą Ireną, pani Maria Sady, pani Janina Szewczyk, pani Krystyna Szewczyk, pan Leszek Szewczyk, pani Kazimiera Świątek pełniąca również funkcję kierownika administracji i wielu, wielu innych. Limanowski teatr, jak na prawdziwy teatr przystało miał również swojego suflera. W tej roli nieoceniona okazała się pani Haneczka Pikiewicz. Wszyscy bardzo angażowali się do pracy w teatrze. Niektórzy, jak wspomniany już Stanisław Dutka do tego stopnia, że pewnego razu wioząc karetką pogotowia chorego z Pisarzowej do limanowskiego szpitala (pracował wówczas w Pogotowiu Ratunkowym), zobaczył obok drogi wspaniałe korzeń, wprost idealny do roli, którą niebawem miał grać. Zatrzymał więc karetkę, obejrzał okaz i uznawszy, że świetnie się nadaje, załadował go do karetki. Następnie podjechał do „Sokoła”, aby zostawić zdobycz i dopiero dowiedział

chorego na miejsce. Na szczęście choremu nic złego się nie przydarzyło z powodu tego opóźnienia.

**W** prasie lokalnej i nie tylko, ukazywały się pochlebne artykuły dotyczące działalności Amatorskiego Teatru



„Moralność pani Dulskiej” Gabrieli Zapolskiej. Od lewej stoją: T. Pękala, K. Świątek, B. Palka.

Związków Zawodowych. Zaś aktorzy cieszyli się bardzo, że poprzez teatr dają ludziom to, co jest im najbardziej potrzebne.

**P**rawdopodobnie pod wpływem pierwszej po wojnie premiery sztuki polskiego autora („Niemcy” Leona Kruczkowskiego) w Teatrze Starym w Krakowie pan Stefan Ociepka, chcąc ująć w repertuarze teatru problematykę polityczną, zapragnął wystawić ten dramat w swoim teatrze. Niestety przecenił swoje możliwości. Nadmiar obowiązków przytłoczył go. Najpierw zasłabł w drodze do Dobrej, gdzie mieli wystawiać „Wesele z posagiem”. Mimo to, zdecydował się wystąpić. Jednak w trakcie czwartego aktu poczuł się tak źle, że trzeba było Go zastąpić. I tak, pan Stefan Ociepka nie zdążył zrealizować swojego najważniejszego marzenia, wystawienia „Niemców” L. Kruczkowskiego w Amatorskim Teatrze Związków Zawodowych - zmarł w maju 1953 roku mając 38 lat, pozostawiając w żalu żonę, z dwójką dzieci, przyjaciół z teatru, wielbicieli jego talentu i tych wszystkich, którym w powojennej rzeczywistości ofiarował nadzieję i radość.

**P**o śmierci Stefana Ociepki teatr powrócił do swoich zajęć. Pan T. Pękala wraz z panem K. Haraskiem prowadzili próby i przygotowywali przedstawienia. I niby wszystko było jak dawniej, a jednak ...



*Ale o tym, co było później napiszemy w następnym numerze.*

**Dorota Koziół  
i Stanisław Ociepka**



## Radość słuchania, możność przeżywania

Wieczór 4 marca br. zapowiadał się niezwykle. Do Galerii Miejskiej Biblioteki Publicznej w Limanowej na spotkanie z muzyką i poezją Wisławy Szymborskiej zaprosili nas uczestnicy Warsztatów Terapii Zajęciowej przy PPHU „IMA” w Limanowej. Licznie zgromadzoną publiczność oraz gości, wśród których obecni byli: założyciel i twórca Warsztatów pani Irena Szumańska-Wrona, v-ce burmistrz pani Łucja Krzyżkowiak, radny Małopolskiego Sejmiku Wojewódzkiego pan Jan Ryszard Sułkowski, powitała dyr. biblioteki pani Halina Matras.

Spotkanie odbywało się w blasku świec, a jego sceno-



Grupa uczestników W. T. Z. z opiekunem p. J. Bindą i przyjaciółmi z Technikum Odzieżowego z Nowego Sącza.

grafię tworzyły prace plastyczne uczestników Warsztatów, którzy owego wieczoru byli jego głównymi aktorami. Tym razem swoją wrażliwość i odmienną przeżyć mieli wyrazić słowem. Wspólne przeżywanie rozpoczęła sugestywna „Rozmowa z kamieniem”. Sytuacja wzajemnej obcości, niezrozumienia, istnienie obok czy poczucie wyobcowania, o którym mówi wiersz, tutaj zupełnie nie znalazły miejsca. Chyba wszystkich wzruszyły niecodzienne interpretacje utworów „Zakochani”, „Allegro ma non troppo” oraz przepięknego wiersza o jednorazowości przeżyć człowieka „Nic

dwa razy” w wykonaniu niewidomej od urodzenia Lucyna Sztaby. W jej interpretacji nawet słowa mniej ważne stały się istotne. Czuło się, że każde wypowiedziane słowo to niejako przedłużenie duszy.

Kolejne recytacje utworów laureatki nagrody Nobla przeplatane były piosenkami z tekstami Edwarda Stachury w wykonaniu uczestniczki Warsztatów Alicji Marmak przy akompaniamencie nauczycieli z Państwowej Szkoły Muzycznej w Limanowej. Ta niezwykle ekspresyjna i sugestywna interpretacja została nagrodzona gromkimi brawami.

W oprawę muzyczną tego wieczoru włączyła się również grupa dzieci z Pasierbca z niepowtarzalną interpretacją piosenki Ryszarda Rynkowskiego oraz uczennice III klasy Technikum Odzieżowego w Nowym Sączu, które wprowadziły słuchaczy w krainę łagodności pięknymi utworami z towarzyszeniem gitary. Młodzi ludzie swoją indywidualną, specyficzną interpretacją utworów zachęcali publiczność do wspólnego śpiewu. Okazało się, że potrafimy zidentyfikować się z osobami sprawnymi inaczej,



Grupa uczestników Warsztatów Tarapii Zajęciowej podczas wieczoru poezji - czwarta z prawej Lucyna Sztaba.

pomimo że brak nam „zmysłu udziału”. Możemy się do nich zbliżyć poprzez współodczuwanie, zrozumienie, a szansą na odnalezienie języka porozumienia jest przebywanie z nimi.

Jedną z osobliwości tego spotkania jest to, że cokolwiek się o tym napisze, zawsze pozostaną nie napisane rzeczy najistotniejsze - nie opiszemy przeżyć i emocji, które

towarzyszyły wieczorowi jakich z pozoru wiele. To co zachwyca, co jest wielkie, piękne i sensowne wypowiedzieć jest trudno. Zatem posłużmy się słowami Wiesława Myśliwskiego:

*„Ale tak to zawsze z pięknem jest, że skazane jest na naszą łaskę. Nie umie się samo bronić, milczy i jedynie gdzieś w środku goreje. I może tak milczące goreć przez wieki, niezauważone, zdeptywane, póki*

*ktoś nie dojrzy w nim swojej nadziei i swojej rozpacz, komu wypełni pustkę życia”.*

**Małgorzata Ociepka i Alicja Kulma**



## Powszechny Zakład Ubezpieczeń S. A.

Inspektorat w Limanowej  
ul. Mordarskiego 1  
tel. 337-21-71, 337-20-27

Dlaczego warto wybrać **GRUPĘ PZU?**

**Grupa PZU jest największą grupą ubezpieczeniową w Polsce.**

Obsługujemy ok. 2/3 rynku ubezpieczeń w Polsce.  
**PZU ma prawie 200 lat tradycji na rynku polskim.**

PZU S.A. i PZU ŻYCIE S.A. są łatwo dostępne: blisko 800 placówek, sieć agencji i agentów.

Kapitał akcyjny spółki jest bardzo ważnym elementem świadczącym o wiarygodności firmy, a swoją wysokością stanowi zabezpieczenie zobowiązań. Im wyższy kapitał, tym większe bezpieczeństwo klientów.

**Pod względem kapitału i lokat PZU ŻYCIE S.A. jest najsilniejszą firmą ubezpieczeń na życie w Polsce.** Powszechne Towarzystwo Emerytalne PZU Spółka Akcyjna ma największe kapitały własne ze wszystkich towarzystw emerytalnych w Polsce (200 mln złotych).

**PZU ŻYCIE S.A. ma duże doświadczenie w zarządzaniu funduszami w Polsce,** a fundusz PZU ŻYCIE S.A. "Pogodna Jesień" był jedynym funduszem, który wzrostem wartości udziałów przewyższył zarówno inflację, jak i rentowność 52 tygodniowych bonów skarbowych w 1997 roku.

## Warsztaty ZSME w Limanowej

ul. Zygmunta Augusta 8

tel. (018) 337-10-52

### ☛ STACJA KONTROLI POJAZDÓW

- ✓ badania techniczne
- ✓ ustawienia zbieżności
- ✓ regulacje silników
- ✓ naprawy bieżące

### ☛ SZEROKI ASORTYMENT WYROBÓW METALOWYCH

- ✓ ościeżnice
- ✓ zawiasy garażowe
- ✓ płyty kuchenne
- ✓ haki do rynien
- ✓ koła pasowe

### ☛ USŁUG WZAKRESIE

- ✓ prac ślusarsko-spawalniczych,
- ✓ obróbki skrawaniem, kowalstwa



# BOSS KOMPUTER

AUTORYZOWANY DEALER

**Konica ELZAB intel SANYO**

CDN HEWLETT PACKARD **Microsoft** **OPTIMUS-ic**

- **KASY FISKALNE** OPTIMUS IC, SANYO, POSNET - niskie ceny, wysoka niezawodność, autoryzowany serwis gwarancyjny i pogwarancyjny. **dowóz do klienta, montaż, programowanie oraz przeszkolenie obsługi GRATIS**
- **KOMPUTERY** SYSTEMY SIECIOWE najwyższej klasy komputery PENTIUM, kompletne systemy sieciowe dla szkół, urzędów i firm, pełne oprogramowanie. pełna gama podzespołów i peryferiów do PC. kompleksowa obsługa serwisowa komputerów i sieci.
- **KURSY KOMPUTEROWE** (OSRODEK SZKOLENIOWY) - obsługa komputera i oprogramowania dla początkujących i zaawansowanych. OPROGRAMOWANIE: CDN, InsERT - programy do prowadzenia firmy i księgowości.
- **KSEROKOPIARKI** niezawodne kserokopiarki renomowanej firmy KONICA oraz CANON. Nowe i używane. Najniższe ceny!
- **SYSTEMY ALARMOWE** instalacje, serwis gwarancyjny i pogwarancyjny.



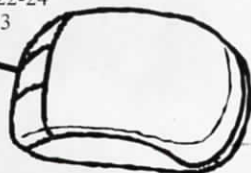
**Dział handlowy -serwis:**  
ul. Rynek 19  
34-600 Limanowa

**Telefon/fax (serwis):**  
(018) 337-44-49  
**całodobowy:**  
(090)251-355

**Telefon/fax (dział handlowy):**  
(018) 337-44-49  
(018) 337-21-87 wew.22-24  
tel./fax (018) 337-22-23

**Oddział Bochnia:**  
ul. K. Wielkiego 11,  
tel. (014) 611-79-30

**e-mail:**  
boss.komputer@wg.ns.onet.pl



**Rok założenia 1877**

## Bank Spółdzielczy w Limanowej

ul. Rynek 7

tel. 337-12-20, 337-22-60, 337-35-91

fax 337-35-71, telex 326479

### Bank Spółdzielczy w 1999 r. oferuje:

Pełną obsługę kredytową osób fizycznych, podmiotów gospodarczych, instytucji i organizacji społecznych. Gromadzenie środków finansowych na:

- rachunkach bieżących
- rachunkach oszczędnościowo - rozliczeniowych,
- rachunkach terminowych.

Obsługę ubezpieczeń majątkowych, komunikacyjnych i osobowych Towarzystw Ubezpieczeniowych AGROPOLISA, WARTA S.A., PZU S.A.

Kompletną obsługę kasową na rzecz: instytucji, firm i innych banków, a w szczególności przyjmuje opłaty za energię elektryczną, gaz oraz rozmowy telefoniczne **bez pobierania prowizji**

Na klientów czeka obsługa Banku od poniedziałku do piątku w godz. 7.15 - 17.00, w soboty 8.00 - 13.00.

Bank Spółdzielczy w Limanowej jest spółdzielnią otwartą. Członkiem można zostać po złożeniu deklaracji oraz wpłaceniu wpisowego w kwocie 5 zł. i udziału w kwocie 75 zł. lub jej wielokrotność.

ZARZĄD BS



PISMO STOWARZYSZENIA ZWIĄZEK LIMANOWIAN  
REDAGUJE SPOŁECZNY ZESPÓŁ REDAKCYJNY  
Adres redakcji: Limanowa, ul. Bronisława Czecha 3  
ZA TREŚĆ OGŁOSZEŃ I LISTÓW REDAKCJA NIE ODPOWIADA  
Zastrzegamy sobie prawo skracania nadesłanych materiałów.  
Nakład 1000 egz.  
Skład: Kanon Desin, Limanowa Druk: GOLDRUK, Nowy Sącz



Pisanki, kraszanki, ... – czyli  
dekoracje świąteczne  
Malgorzaty Mól



Reprodukcje: FOTO NATANEK